

Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_1A

Stanisław Dytkowski: Miałem w 34 roku, on już po szkole oficerskiej był proszę Pana, ten Stolarski, Stolarczyk i on pracował w dwójkę.

Jerzy Kulak: Stolarczyk?

SD: Tak.

JK: Tutaj było, że Stolarski.

SD: Stolarski to zmienione. Stolarczyk prawdziwe jego nazwisko, Stolarczyk. Dużo. U mnie też pozmieniano, normalnie dzieci, synów, Władysław to nie syn, tylko córka Władysława, syn Leszek i córka Danuta. Tam pozmieniali. Zresztą taki, który bazgroły, a potem poszedł na...

JK: No wiem, na początku pisać nie umiał, nie?

SD: Tak jest.

JK: Czytałem te pisane przez niego protokoły to...

SD: Ten cały Omilianowicz to on żył w Królewcu, był, zna bardzo dobrze tamte wszystkie warunki, on tam opisuje, no ja w więzieniu, tu w kilku więzieniach, tak? Byłem przewożony, ale mnie nigdzie nie dopuszczono, ja nie znam żadnych tam tych, co tam w tym więzieniu się działo, a on wiedział. Tam Niemcy przed wyjściem zlikwidowali wszystkich, no natomiast on został, ale mnie się zdaje, że on jest coś w rodzaju Klossa.

JK: No, Klossiem jeszcze...

SD: No Kloss, Kloss to też to jest, jak to się mówi, tylko bajka o tym, bo tak nie było, ale ten Omilianowicz...

JK: Chyba, że był niemieckim Klossiem.

SD: Tak, właśnie, właśnie, tym niemieckim. Panie, który tam z Polaków wiedział, co tam, a on dokładnie, nie wiem czy Pan czytał ten „Cień gilotyny”, co on, jego powieść, co on opisywał.

JK: Chyba tak, już nie pamiętam.

SD: Panie, to on dokładnie, no więzień, który był więziony i dokładnie tam dopuszczony do wszystkich tajemnic? Dziwna rzecz.

JK: No.

SD: Dziwna rzecz.

JK: Śpieszy się Pan gdzieś?

SD: Nie, ja miałem jechać o 12:25, ale to ja, mi tam obojętnie czy dzisiaj. Nie dziś to w poniedziałek pojedę. Dobrze, co jeszcze Pan chciałby wiedzieć? Z okupacji niemieckiej coś?

JK: To może trochę o tej kampanii wrześniowej, brał Pan w niej udział?

SD: Tak. Więc kiedy nas w Suwałkach, w tym... w Białymstoku już uzbroili, bo cała ta nasza brygada...

JK: To był ten 101, Pan był w 101 pułku?

SD: W 101 byłem. To wielki byłem zmobilizowany do drugich ułanów, tam organizacja ta, ale na pieszo przeszliśmy i po tym, po... do tego, przed wybuchem wojny do Białegostoku, pieszo, kampanie takie.

JK: A co z końmi, nie było?

SD: Nie było, my nie mieliśmy. Furmanki nakazywaliśmy na tych etapach, żeby przewieźć prowiant, nie dali. I tam dopiero w Białymstoku nas umundurowali, uzbroili, koniec z mobilizacji dali, jeszcze te konie na pastwisku łapaliśmy, jak to tak to stado koni było. No i kiedy Niemcy już podchodzili pod Białystok, my wycofaliśmy się pod Wołkowysk. Na rzece Rosi stworzyliśmy obronę przeciwko Niemcom. I zapamiętam 16 września zaciągnęliśmy tam te... Pozycje te zajęliśmy.

JK: A do tej pory nie mieliście żadnych starć z Niemcami?

SD: Nie. I Niemcy już tam nacierali, więc my odpieraliśmy Niemców. Na noc ucichło to wszystko. Na rano w niedzielę 17 września żadnych tam zaczepnych tych ani na przedpolach Niemców, nic. Nic nie widzieliśmy. Rano, gdzieś godzina... mogła być wpół do 8, taki pogodny, ale taki, troszkę taki mglisty... nadleciały 3 klucze samolotów nad nasze pozycje, ale ani bomb, nic, tylko przeleciały dalej, więc my tak, jakieś inne samoloty, nie ten, bo już niemieckie samoloty znaliśmy już tam, jakieś inne, może angielskie, może francuskie, takie między nami były...

[1A, 00:05:20]

JK: Tak.

SD: Przyleciały nam na pomoc, ale tylko przeleciały tam, jakieś tam minutę może nad Wołkowysk, łup bomby posypały się. Dowódca pułku major Żukowski był jak raz tam w naszym szwadronie mój dowódca szwadronu, bo ja byłem dowódcą poczty dowódcy szwadronu, porucznik Dobrzański Stanisław, nie mylić z Hubalem.

JK: No tak.

SD: Bo Hubal to Henryk, nie wiem, może to byli kuzyni, to rotmistrz, to nie porucznik, a rotmistrz, porucznikiem to on był jak ja służyłem, w jego plutonie byłem w wojsku jak służyłem, tak.

JK: Aha.

SD: A potem on mnie, lubiał mnie bardzo i od razu mnie tam to powierzył dowództwo tego, poczty szwadronu. Więc dowódca pułku mówi, żeby wysłać patrol do Wołkowyska, co tam.

JK: Sprawdzić.

SD: Jakie samoloty, co, tego. Więc ten dowódca szwadronu od razu mnie z moją sekcją 6 ludzi w ten poczet dowódcy jedź i tam zbadaj, więc ja pojechałem. To 6 kilometrów było. Staliśmy w lesie tam takim. Pojechałem tam na ten, no co tam, melduje się, koszary zostały zbombardowane, wojska tam nie było, magazyny tylko żywnościowe, ludność tam taskała skrzynki ze smalcem, słoniną to... co tam 17 cywilnych ludzi zostało zabitych przez te... więc Panie, tu wojsko, żołnierze to zaraz tu i... koło nas, ja mówię: *To Niemcy nie bombardowali frontu, tylko przelecieli tu.* A jeden tam mówi: *Panie, to nie Niemcy. To Sowieci.* Ja mówię: *Co? Jak?* Tak, mówi: *Dziś Sowieci przekroczyli granicę naszą polską.* Więc ja wróciłem się i zameldowałem, że tak, że ruscy, wojska rosyjskie przekroczyły granicę. Dowódca pułku: *Nikommu o tym nie mówcie.* Tyle powiedział. I my stamtąd odwrót na Grodno. To była, w poniedziałek już ruszyliśmy, w poniedziałek to nocami maszerowaliśmy, w dzień postoje mieliśmy, odpoczynki i w środę... dotarliśmy przed świtem na przedmieście Grodna, z tamtej wschodniej strony. Rozkaz do walki pieszej. Spieszyliśmy się i na Grodno. Wyświetało, pociski zza Niemna. Okazało się, że Rosjanie, bo my chcieliśmy przekroczyć Niemen tam.

JK: Na drugą stronę.

SD: W kierunku Litwy dostać się. Już to było zajęte. Więc tam, no strzały z kamienic, z tych... z dachów, tam w jednym miejscu tam strzały z pistoletu z 4 piętra, tam myśmy wskoczyli do tego, złapaliśmy Żyda, on czerwoną opaskę sobie, Czerwony Krzyż nałożył, walizki parę tam tych, co on... spieszył, bo wylatywał stamtąd, spieszył, a tam jego rąbneli nie było, co się tam patyczkować. No i gdzieś około godziny 11 czołgi Rosjanie puścili. Czołgi, a...

JK: Wy dalej byliście po tej lewej stronie Niemna?

SD: My byliśmy w Grodnie, a oni Łosowno za Niemenem.

JK: Ale wy przekroczyliście mosty czy nie?

SD: Nie, nie.

JK: Nie przeszliście?

SD: Nie, nie, bo oni tam byli za rzeką, za Niemnem byli... tam, bo to szosa, która prowadziła w kierunku Augustowa to zajęta, most na Niemnie wysoko położony, puścili czołgi, 30 czołgów i piechota za nimi.

[1A, 00:10:18]

Nasza piechota, bo tak, nasz był ten brygadier kawalerii pułków.

JK: Tak.

SD: I pułk piechoty, nie wiem, który to pułk tam był i dywizja artylerii. Nasza artyleria tam ostrzeliwała przez Niemen, więc czołgi przeszli, a nasza piechota w krzyżowy ogień, tej piechoty nie przepuściła. Tam trupów nakładzionych było, więc te czołgi jak przeszły ten most to rozeszli się tak trójkami.

JK: Komuniści.

SD: Po mieście na ulicę.

JK: No.

SD: Na tej ulicy, co ja byłem to ulica Orzeszkowej była, więc tam w końcu tej ulicy... PTR tak zwany, przeciwpancerny karabin, to takie długie karabiny, ale amunicja taka jak do karabinu.

JK: Ponoć świetne były.

SD: Tylko tam w środku były stalowe takie kuleczki, więc tak. A my w bramach, bo rozkaz, mieliśmy benzynę, benzynę z naftą zmieszaną w butelkach.

JK: Aha.

SD: Tak. I 3 czołgi te szły, więc przed nami chłopaczek taki, nie wiem może 14 lat miał, na dziś to może 15, wyskoczył z tą butelką, skoczył tam Panie i ten czołg wybuchł.

JK: I zaczął płonąć.

SD: Tak. I ten chłopak, żeby on był zaraz z powrotem może w bramę, ale on na chodnik i uciekał, a ten z tyłuż czołgu jego...

JK: Skosił.

SD: Skosił. I ten czołg od razu wybuchł, a ten z powrotem. To tak po ulicach.

JK: A Pan pierwszy zaatakował, a tam jeszcze 2 z tyłu.

SD: A 2 z tyłu, oni z powrotem zawrócili i uciekli. I to tam po tych innych ulicach było to... prawdopodobnie było 9 czołgów stalowych. A te resztę z powrotem to ja tego nie widziałem, tylko tam widzieli, po tym moście, po tych trupach, po tych rannych to tam pasztet zrobili z tego.

JK: Jak się wycofywali?

SD: Tak jest. Jakie straty to potem, my jeszcze dalej potem walczyliśmy, ale tam już jak ja byłem, no to ja później opowiem.

JK: To opowie Pan po prostu po kolei.

SD: I oni tam wycofali się i wtedy tam samoloty puścili, artylerię, bo przed tym to artyleria, te 45 to tak dachówki zbijali jak my po tym tam na...

JK: Na dachu.

SD: Tak, tam nie było tam strat żadnych takich. Tam został ten, przy mnie to jeden zabity, kapral nasz z tego... od pocisku samolotowego, z tego. No i rozkaz był wycofania się z powrotem już.

JK: Tak.

SD: Myśmy tam rozleźli się po mieście. Ja już tam tego Panie, tu już nie ma tego mego pułku. Nie ma pułku.

JK: A Pan był z tą swoją sekcją?

SD: Nie, nie, to ja... to wszystko rozlało się pojedynczo. Pojedynczo. I do mnie... dołącza policjant granatowy, w płaszczu granatowym i tu: *Panie, ja tu do pana, z panem będę uciekał. Ja: Proszę bardzo, idzie pan... tam lewą stroną ulicy, może pan iść, ale niech pan nie podchodzi.* Bo już zaczęli wyłazić tam już, bo to już wojsko wycofało się. To, co pan to... ja mówię: *Dobra, w porządku, może pan iść, ale niech pan nie podchodzi do mnie. Ja nie wiem, co pan za jeden jest.* Nadjeżdża z tyłu na motocyklu. Potem okazało się, że to był ten generał Olszyna – Wilczyński. Nowe ubranie, to jest tylko wyjęte z płaszcza, płaszcz... tego, z paczki, jeszcze pokroczony płaszcz, te, polówka bez żadnych dystynkcji, siwiutka głowa na... ostrzyżona na ten.

JK: Na jeża.

SD: Tak. W przyczepie, a prowadził wachmistrz jakiś czy sierżant. On zatrzymał się. Ja mówię: *No nie wiem, gdzie pierwszy, 101 ułanów się wycofał.* On mówi: *Już nie dopędzicie, już będzie z 8 kilometrów. Siadajcie tu na ten... na bagażnik.*

JK: Aha.

SD: I ja wtedy, bo to płaszcze kawaleryjskie długie za pas, karabin na plecy, usiadłem i ruszyliśmy. Ten policjant wtedy zawrócił się z powrotem, a to był fałszywy, on żeby ja jego dopuścił to może by doskoczył do mnie, rozbroił i... on zabrał się potem z powrotem.

[1A, 00:15:18]

No i dopędziliśmy ten swój pułk. Konia mego prowadzili. Już myśleli, że ja zostałem zabity. I wycofaliśmy się w górę Niemna i Niemen, kawaleria wytyczona, był taki tyczki powbijane ze słomą, bród.

JK: Aha.

SD: Tym brodem przeszliśmy, natomiast piechota i tabory, artyleria, most pontonowy tam dalej był zrobiony, saperzy tam zrobili i my tu w kierunku Sopoczki. No i już blisko tam tej litewskiej granicy, noc zapadła, to wszystko pomęczone, bo to nocami wszystko maszerowało. Zajęliśmy kwatery. Zajęliśmy kwatery, więc dom ten, co myśmy zajęli to tak, przy ulicy był, dom gospodarczy taki.

JK: Tak. To w jakiejś wsi czy koło Niemna?

SD: To wieś, jakaś Biała Galina, coś takiego to było. Więc budynki gospodarcze, z drugiej strony tam nasze konie były. Więc rozkład domu, ja to Panu powiem. Wejście tu do kuchni, tu była kuchnia.

JK: Tak?

SD: Tu był pokoik mały. Tu był większy pokój. Tu był pokój. Tam nie wiem, co było, więc my na słomie w tym pokoju tu naprzeciw kuchni popadliśmy. Tu byli oficerowie. To nas tu było 4 i 2 policjantów tu. 2 kolegów tych moich było w tym pokoiku. Gdzieś godzina... koło 2 w nocy, wpada 1 żołnierz tu do kuchni: *Gdzie oficerowie? Bo... ruscy idą, nie?* No i tam któryś powiedział, że tu, tu śpią. I on z powrotem, a 1z tych policjantów, co tu z nami, on zanim... tego wypuścili, a tego policjanta kuda. Już dom był otoczony. Dom był otoczony. Więc ja skoczyłem tu do tych, co spali, bo tak, jak podniosłem się jak ten powiedział, że idą ruscy to ja... okno, otworzyłem okno i ja patrzę, a tam czołgi tak o, czołg, czołg, tylko czerwone te światła na tym. Tak ja skoczyłem, mówię: *Wstawajcie, bo ruskie czołgi, otoczeni jesteście już.* I ja tak, karabin mój stał w kącie, na karabinie...

JK: Płaszcz?

SD: Nie, nie, nie płaszcz, w płaszczu to ja byłem.

JK: Aha.

SD: Tylko pas z tym... z lodownicami powieszony i (nz) i lornetkę tam miałem. Więc ja tylko z tego... amunicji troszkę w kieszenie płaszcza, to zrzuciłem i karabin, i tu wskoczyłem, tu ci spali, jeszcze tak na łóżku tych 2, jeden to Sołowiej z Białegostoku nazywał się... drugi Kurankiewicz, taki tam, tu z Twardego Rogu, tutaj niedaleko Augustowa. Mówię: *Wstawajcie, bo...* I ja tak, tu stoją ruscy, tu okno było, więc ja te okno otworzyłem, ciemnica była, nic, cicho. Tak ja w to okno skoczyłem i tam ziemniaki były, takie ołczyny ja tylko tam

trochę podbiegłem, rakietę do góry i wtedy ją z ulicy, z czołgu, z karabinu maszynowego. No, ale to ja nie... że ja kryłem się czy coś, tylko jakby mnie, kto nogi, sznur pod nogi podłożył tak ja...

JK: Padł Pan.

SD: Padłem. Rakietę w górę i ona do dołu, ale nie gaśnie, tylko rzuca te promienie tak jakby ognisko się paliło. Słyszę te mowy ruskie, tam rozmawiają. Ja z początku myślałem, że może dostałem, bo to, człowiek tego nie przeżywa.

JK: No tak.

SD: Nie wie, że to nie poczuje się z początku, że dostałem te kule, ale tak poruszałem się, no nic. Panie, płaszcz ten długi do kostek przeszkadza to już ja odbiłem się od karabinu i poły płaszcza i susy.

[1A, 00:20:00]

Za chwilę rakietę znowu druga i seria. Czuję, że po płaszczu mnie tylko coś szarpie, ale wtedy ja nosem w ziemię rznąłem i z płaszcza tego się wyzułem. Jak ta rakietę opadła ja trzeci skok, trzecia rakietę i znowu te... upadłem. Jak zerwałem się to już za pagóreczkiem i już wyszedłem w pole. W pole wyszedłem, ruch na polu, jakiś coś, czy wozy czy coś, człowiek, ciemnica, nie wiadomo. No, więc ja prosto przed siebie.

JK: Tak.

SD: Prosto przed siebie, jeszcze ostrogi odpiąłem, bo to brzęczały te kółeczka, nie wiem czy to swoi, czy nie swoi. I przez bagna takie tam dotarłem, już potem cisza, nic. Od czasu do czasu strzał karabinowy to tu, to tam, ale nic, cisza. Nareszcie słyszę psy ujadają. Więc ja w tym kierunku, jak psy to wieś na pewno. Dochodzę tam. Tam gdzieś strzały idą z karabinu. Tam gdzieś drugi, ale poza tym cisza. Wreszcie widzę rząd stodoł. Dochodzę między jedną stodołą a drugą, wszedłem na podwórko, słyszę, że wojsko jest na ulicy. Nie wiem, jakie. Dochodzę do chaty, bo okna za ten. Otworzył okno. *Panie, co tu za wojsko jest? Panoczku ja nie znajo.* Wczoraj nie było żadnego. Ja mówię: *Panie...* bo tak mu mówię, że tam ja uciekłem od tych rosyjskich wojsk.

JK: Tak.

SD: I to tam... on mówi: *W stodole u mnie jeden, mówi, polski żołnierz śpi na klepisku. Niech pan idzie, jego się zapyta. Wczoraj nie było tu żadnego wojska.* Więc ja do tej stodoły poszedłem po omacku. No rzeczywiście leży kocem przykryty, nie? Ja tam do niego tego, ja mówię: *Co to za wojsko jest? Jakie to wojsko? A tu nie było żadnego wczoraj.* Ale dużo dezertków było. Więc ja mu mówię: *A ty, kto jesteś, Polak czy...?*

JK: Białorus.

SD: *Czy ruski? A ty, kto? Się pyta. A ja: No, a ty, kto? Ja, tak ja jego tak przycisnąłem, bo on coś szamocze się, myślę sobie pistolet, jaki stanie, przycisnąłem jemu, on drży cały, boi się, nie? Ja mówię: Nie bój się, Polak jesteś? No Polak. Z jakiego ty pułku? Ja z 3 szwoleżerów (...). Masz karabin? Mam. On z karabinem, że wszystkim był.*

JK: A Pan już nic nie miał?

SD: Ja nie miałem nic.

JK: No.

SD: Więc ja jemu mówię, taka i taka sprawa jest, tu jakieś wojsko, nie? Musimy się dowiedzieć, co to za... Ale za chwilę przychodzi ten *haziajin* cały. Ja mu mówię: *Panie, niech pan tak podejdzie, posłucha po rozmowie czy po polsku mówią, czy nie.* On poszedł. Poszedł i nie przyszedł już. Zaczyna rozwidniać się. Ta stodoła, te drzwi tak przetwarte troszeczkę, my w tej stodole. Zaczyna rozwidniać się, już tak troszkę ta chata widać. Naraz motory zaryczały i czołg tu między, na te podwórze między tą naszą stodołą a sąsiednią, tam znowu, no za stodołą postawali.

JK: Znowu.

SD: My siedzimy w tej stodole. Ja mówię: *Słuchaj kochany, zbieraj wszystko*, bo on koc miał i to, *złazim na*, bo to zboże tam w tym, *złazim na wierzch*.

JK: Na strych.

SD: Tam schowamy się w to, może odjadą albo coś takiego. Dobrze. Szczyt. Ja poszedłem tam pod strzechę, tak przy tym szczycie oderwana troszkę deska tak była, taka szpara odchylona. To owies był w snopkach wiązany, ja odrzuciłem tego owsu, tam schowałem się, przykryłem się i przez tę szparę obserwuję. Wywidniało. Z tej sąsiedniej stodoły 2 tak jak i my polskich żołnierzy i wyleciało między tak 1 czołg, tam 2 czołg i w pole, nie?

[1A, 00:25:08]

Jak oni zaczęli strzelać, jeden przewrócił się, drugi przewrócił się. Ale z jakiś czas ten, co... pierwszy przewrócił się, zerwał się i znowu tam, a tu strzelanie, przewrócił się, tamten znowu zerwał się to oni strzelali wariaci i poszli w pole, uciekli. Uciekli oni w pole. Gdzieś po jakieś pół godziny z tego kierunku, tam z końca, bo ja w tym kierunku miałem widok to już koniec wsi prawie tej był. Jak tam strzały zaczęły się, słyszę to ruscy: *Polaki (...)*. I wszystko z ulicy, ta piechota za tą stodołę.

JK: Chowa się.

SD: Tak. A tu ten, ten Sowiec coraz bliżej tutaj. Słyszę tętent koni. Nareszcie jak już wylecieli tu, co już ja widzę, na przedzie 1 oficer tylko jechał, oficer i z 15, może 16 koni kulawych bez żadnego żołnierza za tym. Ten podjechał jeszcze jakieś 100 metrów i tego zdjęli. I on wpadł. I ten tabun koni poleciał do lasu. Te konie...

JK: To Sowieci tak przestraszyli się tego... tych koni?

SD: Tak.

JK: Tego, co prowadził?

SD: Tych ułanów już nie było na tych koniach, żadnego. Wreszcie wchodzi we 2 do stodoły tych ruskich: *Jeżeli ktoś gdzieś siedzi...* cicho. Pokrzyczeli, poszli. Za jakieś parę minut znowu przychodzą, znowu. Znowu my nic nie odzywamy się, znowu poszli.

JK: A ten drugi obok Pana leżał czy...?

SD: A ten nie, ten tam w drugim miejscu gdzieś.

JK: Aha.

SD: Trzeci raz przychodzą: *Jeżeli ktoś siedzi...* nic. Wreszcie *polezajcie* A ten mój: a ty nie *polezaj*, nie? (*niezrozumiale*) I tak sprzeczali się. Wreszcie słyszę, lezie jeden. (*nz*) a ten kolega (*nz*). A on tak, żeby gdzieś pod strzechę, gdzieś tam dalej to nie tego, a on na środku tak snopkiem przykrył się i ten na nogi jemu wlażł. (*nz*) No, słyszę tak (*nz*) *Tam siedzi w słomie*, mówię. (*nz*) Ja... *wyłażę. Daj gintówku.* Ja mówię: *Nie, gwintówki nie, to ja waszym żołdakom oddałem.* Bo ja rosyjski język troszeczkę znałem. *Waszym żołdakom oddałem.* (*nz*) i to tak jak ja wylażłem, żeby diabła zobaczył to by więcej był zadowolony, to czołgista był w tym kapturze, w czarnej tej i nagan pod nos. No myślę sobie, tu już koniec będzie. Całe jeszcze szczęście jak ja siedziałem tam w tej to poobrywałem te naszywki, tak. Tylko naszywki te, miałem plutonowego.

JK: Aha.

SD: Tak. To... złączyć no drabiny nie ma tam, a tylko tak belka i ten owies nałożony, taka mała dziura, na tyłku i za te belki się tam uchwycił, no i tam zeskoczył. Tam na klepisku stoją piechur w tym siwym szynelu taki gdzieś 45 lat i tak z tym karabinem, mówi: *Szto wy? Szto wy, duraki.* Boicie się. *Szto wy tu macie, że my prysli was ubić? My prysli was oswobodzić.* Tak troszeczkę...

JK: Lżej się zrobiło.

SD: Lżej się zrobiło, no (*nz*) Człowiek nie wie, co jest. Wypędzili na ulicę, a tam to jakoś po deszczu było, tam taka glina czerwona, kałuże krwi, bo te konie postrzelane, ranne to lecieli i

nabite leżą konie. I to zapędzili na jedne, tam na podwórko, a tam cała gromada tych, co na tych koniach jechali.

[1A, 00:30:05]

W glinie pourabiane, umazane i tą krwią, także nas było tam 59. 59, nie?

JK: A skąd oni byli? Co to za oddział był?

SD: To z tych wszystkich...

JK: Zbieranina.

SD: Taka zbieranina.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_1B

SD: Czynne służby, macierzystym tym swoim. Rewizja, zaraz od razu. Miałem taki... wieczne pióro, takie teraz. Wyjąłem je sobie w kieszeń. Powiedział, że taki wykręcany też mówi tego. Rozpiął.

JK: Kolnierz?

SD: Medalik nieśmiertelny.

JK: Aha.

SD: Zdjął, szarpnął *Sztoj nosisz ,hcesz powiesić się na tym?* A tamto z blaszek takie zsuwane, a w środku karteczka była, to imię nazwisko, stopień, to wszystko i... adres żony.

JK: Aha.

SD: I on tak, myślę sobie, już będzie wiedział, że do... bo jednego to z Rakowicze, za Lipskiem, kiedyś był w tym naszym szwadronie plutonowy z rezerwy... nazywał się... oj ja przypominę sobie.

JK: To, co się z nim stało?

SD: Zagierski Alfons, o tak.

JK: Co się z nim stało?

SD: Od razu strzelał w pierś, tak ten oficer i... jak on to urwał mu się (*nz*), ale on tak, komu chcesz pożyczyć i rzucił na...

JK: Ziemię.

SD: Nogą przydepnąłem. Jak on poszedł tam u drugich tych rezydować to ja to podniosłem i dostałem te karteczki. Porwałem, zmięłem i myślę sobie, teraz już...

JK: Spokój.

SD: Spokój, się nie dowiedzą. Się nie dowiedzą, co za jeden. No i tak, ale przy tej jeszcze rewizji tak: *Ty oficer?*, ja mówię: *Niet, ja nie oficer. Ja żołdak. Jak żołdak?* Żołdak mają włosy śniata, a ty masz włosy długie. Ja mówię: *Tak, to w rodowej, to czynna służba, rodowej*

to ma (nz) a mnie zmobilizowali, ci zmobilizowane to mają włosy... długie. A pokaż ruki. Panie, to żeby tak jak teraz to koniec byłoby, ale to było od kosy, mozole ponarabiane. W końcu jakiś tam politruk przyszedł, nam przemowę, taki tego: *My nie przysli z wami wojować, was oswobodzić, u was szkoły będą za darmo, u was szpitale za darmo, będziecie swobodne, pójdziecie do swoich... domów, tylko jak możecie świto czerwone lenty sobie ponakładać, nie?* I tak, tak gadał. Nareszcie kanonada się zrobiła, bo to najgorzej był, że nasz ten 1 szwadron był zaskoczony najgorzej, a tamte resztę potem walka. Kanonada, wybuchy takie 3 straszne. To okazało się potem, że czołgi na miny naszły. I ten, jak tam, to ten politruk zaraz tam któryś przyjechał i samochód pojechał tam na ten. No i nas tak zostawili, naturalnie nie zostawili, pilnowali. Po jakichś 2 godzinach ten sam politruk przyjechał, już zmienił mowę, ubłocony, łapy zakrwawione, *oh ja wasza mac (nz), my przysli was oswobodzić.* Już inna śpiewka. Na noc zamknęli nas do stodoły, przetrzymali w tej stodole i na 2 dzień rano 5 tych bajcow z piechoty, nasze konie kawaleryjskie, na tych koniach i nas do Grodna pędzić. Więc my nie pędzili nas w szyku zwartym, a jak stado krów. Więc ja z tym swoim przygodnym kolegą, co z nim tak się spotkałem mówię: *Wiesz co, będziem kombinować, uciekać, bo to coś niejasno jest.* Więc co? Udajemy, że kulawi jesteśmy, że nogi poobcieraliśmy i z tyłu... a tak, 2 jechało z przodu, 2 jechało z boku, a 1 jechał z tyłu. I my tam to, on tu nas się dopytuje tak skąd to, więc ja, żeby zmylić, że ja nie chcę tu z powrotem, tylko że ja jestem od skibla, a skibel to jest... taki jedziem w kierunku domu, nie?

[1B, 00:05:08]

A on tam to wypytywał się, ja mu tam tłumaczył, to tak, jak zostaniemy ze 40 metrów, bo docierają, kuśtyk, kuśtyk. Wreszcie dochodzimy do jednej wsi, jak ona się nazywa to nie wiem. Idzie kobieta, 2 kobiety idą z tamtej strony. A my tak znowu ciągnięci jakieś 50 metrów, nie? Według i ten za nami jedzie.

JK: Tak.

SD: I oni tak, jak nadeszli tu na nas to ta jedna kobieta spod chustki bochenek chleba taki okrągły, że może wy głodni jesteście, ja mówię: *Toś nie jedliśmy z 2 dni.* To macie. I ja wziąłem tej chleb, podziękowałem, a on mówi: *W pierwszej stodole, mówi, tu zaraz na lewo leży 1 ranny żołnierz spod Augustowa, może, jaki znajomy.* A ten ruski słucha, nie, my nie spod Augustowa. I on podziękował, one poszły. Bo głodni jesteśmy. Sobie kawałeczek, jemu, nie, (nz) dałem znowu tam, żeby tam się podzielili. Ale znowu odciągamy. Ja kombinuję do tej stodoły, żeby jakoś. A ten ruski jak ogólnie, ogólnie te nasze były nierozsiedlane, ale popręgi były popuszczone to on tak na tym koniu i te siodło jemu tak się kolebie, on tam

zagrzewa się. Ja mówię: *Ty zejdź i po pręgi trzeba dociągnąć*. No nie trzeba, nie trzeba. Ale owijać się musi i koń nadepnął nogą, urwał i... nogę owijać.

JK: Jak lajzy.

SD: Tak. No nareszcie dochodzimy, tak skręcamy tu. Kuda on. Ja mówię: *Tu ranien leży, tak pozmokrym może*. No to my do tej stodoły wpadliśmy.

JK: A was ilu pilnowało?

SD: Jeden.

JK: Ten jeden?

SD: Ten jeden, tamci... ten. Wpadliśmy do tej stodoły. Leży na tym, na słomie, kapral, ma naszywki. Ja mówię: *Skąd ty jesteś?* Spod Augustowa. *A z jakiej wsi?* Noziny Barłowskie.

JK: To gdzieś...?

SD: To niedaleko od Augustowa, z 10 kilometrów, 12, tam tego.

JK: Aha.

SD: A ja mówię: *A twój ojciec jak się nazywa?* Józef Skowroński. A ty skąd jesteś? Pyta mnie.

JK: On?

SD: A ten ruski słucha, ja mówię: *(nz) No to, co pytasz się?* Ale ja idę do domu to napiszę list do twego ojca i przyjedzie, cię zabierze. *No to napisz, napisz*. On był ranny, nie pamiętam, w mięsień, w rękę i w łydkę, ale kość nieuszkodzona. Tam pielęgniarka ze szpitala z Grodna z tego to ona tam tego i jeszcze jeden tam w drugiej chacie to ona tam...

JK: Opatrywała.

SD: Opatrywała. Ja chciałem powiedzieć: *Pozrywaj naszywki te, pozrywaj, bo strzelają*. Dobrze. No i tam docierali, niby stodoła jakieś 40 metrów od ulicy stała, a tu od tej stodoły parkan taki od podwórza wysoki i tu od ulicy, tu sad taki był, tam drzewa owocowe. Jak my wylecieliśmy tu na ulicę, a ten z konia, konia do kłoców, kłoców gromada była, doprowadził, z tego konia zszedł i tam podciął gałąź.

JK: Popręgi.

SD: Popręgi. Jak my na te ulice wylecieliśmy, a tam taki pofalowany teren, oddział za górką tam w dole. Tu znowu zaraz tak jakieś 40 metrów samotna chałupka stała, tak na góreczce. Tak ja patrzę, tu nie widać za tym, tak my do tej chaty wlecieliśmy we 2. I tak...

JK: Razem z tym...?

SD: Z tym.

JK: Co na początku Pana...?

SD: Tak, tak, to już my z nim tak trzymaliśmy się. Wlecieliśmy do tej chaty. Ja kobiety poprosiłem mleka w razie, czego by ten tam się dojrzał to... one 2 szklanki mleka, a tam ranny leżał to ten tu w okolicy serca Panie, to już ten to nieprzytomny prawie był, tam pielęgniarka była, mówi: *Panie, z niego nic nie będzie*. To ten był z Sokółki ten, właśnie ten żołnierz. I ja zasłonkę tak, o taka zasłonka była, zaciągnąłem i przez szparę patrzę, tam, tamten grzebał się, grzebał się i nareszcie na kłocu na tego konia i pojechał.

[1B, 00:10:08]

Jak on pojechał, a tu tak ten dom tak na góreczce troszkę, a tam znowu w dół i łąki takie. Ja mówię: *Proszę panią*, tej kobiety pytam się, czy... *przez te łąki można przejść?* A tam jakieś 2 kilometry znowu wieś tam. *Można przejść tam do tamtej wsi?* O panie, mokro tam, tam nie, się pomoczycie mocno. Ja mówię: *A koniem tam przejedziem?* A nie, koniem to tylko jak zamarnie. Już jak koniem nie przejedziem już my tak... tego mleka nie patrzyliśmy.

JK: Przez te łąki.

SD: Przez te łąki i doszliśmy tam do wsi tej. Tam spokojnie, wojska nie było, bo to już nie taki trakt. Ale tam kobieta nas troszkę pożywiła. Poprosiłem jej czerwone szmaty, żeby ona może, jakie ma. Ona jakieś stare, sypkie przyniosła i my urwaliśmy takie paski, sobie pozakładaliśmy i kierujemy się w kierunku szosy tej do Augustowa. Świack, to majątek przed wojną... jakiegoś tam pana Górskiego, tam był... ten dla alkoholików.

JK: Ośrodek.

SD: Ośrodek... leczenia alkoholików. Piękny taki, półkolem taki pałac, tam dochodzimy tą alejką i tu zaraz za tym szosa. Szosa, tu jadą, my tak tu, konnami 2 tych szparaczy, a tam cały pułk czy nie pułk, tak my szybko, szybko, żeby zanim oni tu, przejść na drugą stronę.

JK: Ale to Sowietci szli?

SD: Sowietci, Sowietci. Kanalia. I my tak, jakieś przed nimi 10 metrów, to całe szajstwo odsalutowali.

JK: I poszli.

SD: I poszliśmy. Poszliśmy, spotkaliśmy furmankę, 2 cywilnych młodych chłopaków z Warszawy, oni na ochotnika zgłosili się. Wóz, parę koni, 1 koń taki ładny uwiązany do... wozu jeszcze, to tych 2 z Warszawy i 1 z Suchowoli to znajomy, nawet Wamagiel taki, ten w mundurze, a ci w cywilnym ubraniu, nie? Rozbijali i oni chcą do Warszawy się dostać. No to siadajcie razem. To wsiadaliśmy. *A gdzie wasza broń?* Ten pyta się. Ja mówię: *Gdzie? Na*

polu. A ja to wiozę, pistolet miał, nie? Mausera pistolet. Ja mówię: *Wyrzuć jego. Wyrzuć jego.* A nie, ja to go powiozę. Jedziemy takim gościńcem, jedzie w polu 3 jedzie tych.

JK: Sowietów.

SD: Sowietów. Ja mówię: *Wyrzuć to.* To on w worek, w owies, a oni kilka worków owsa. Ja mówię: *Wyrzuć wariacie, bo po nas będzie jak oni to znajdą.* Już oni tak jakieś 100 metrów to on nareszcie wyrzucił tam do rowu w zielsko ten. To przyjechali, jakby 1 dziekciora miał ten, 2 tam z tymi karabinami i tu nas obszukali, tu, nas puścili: *Wasze żołdacy, my wam oddali swój broń, tam ludzie oddali im i kazali nam iść karofle ryć, nie?* Rewizje. W te worki Panie tam. W ten worek, co on tam był pistolet schował, łapę też tam wsadził. Nie, ale nic. Nic nie znaleźli i zabrali się i pojechali. A ten: *Nie jedźcie, mówi, ja muszę wziąć ten pistolet. Ja go...* A masz ty wariacie, nie? No nic, my... postojeliśmy, oni odjechali, ten poszedł, wziął ten pistolet z powrotem. Jedziemy potem gdzieś tam, to takie boczne drogi i trzeba nam było do tej, szosa biegnąca na Augustów, do Lipska tam. Tam pytamy się jednego, a to tam, tam trzeba, tak, tak tu przez las. To tu nareszcie ten jeden chłopak, te warszawiacy, bo to młodzi chłopaki jeszcze, po 20 lat nie mieli. *Panie, to niech pan nas przeprowadzi, a ja tam to... to niech pan przeprowadzi, to konia tego dam, nie?*

[1B, 00:15:05]

To ten tak, pomyślał, no koń taki jak pies, bo te to gorsze były, co w tym, a ten taki ładny koń, 6-letni klacz taka, no wsiadł na nim, no i tam przez ten las to nas doprowadził. No to dajcie tego konia.

JK: Znaczą gdzie was doprowadził?

SD: Do szosy tej, tak, do szosy, ale to za Lipsk jeszcze było, już... przed... między Grodnem a Lipskiem tak to w tym miejscu.

JK: Szosa już była asfaltowa czy jeszcze nie?

SD: Nie, skąd. To były...

JK: Były kocie lby, tak?

SD: Tak. To z szabru takiego bite, bita szosa. *No to dajcie tego konia*, on mówi. To pan kupi. *No mówiliście, że dacie. Ja nie mam pieniędzy.* Nic pan nie ma? *Ja tylko 2 złote mam.* To da pan te 2 złote. Ten chłopak wtedy się wahał i to zabiorą, ale nareszcie dał. No to bierze pan jego. No to już jak on odwiązał tego konia, pojechał. Dojechaliśmy do Lipska, była godzina 3 popołudniu już.

JK: Doszliście chyba.

SD: Jechaliśmy tą furą, furą tą.

JK: Toż on konia zabrał.

SD: Nie, nie, co uwiązany był przy tym.

JK: Aha.

SD: Przy tym, a parę koni było, bo oni 3 konie mieli. Dojechaliśmy do Lipska. No tu będą nocować. Ja mówię: *Ja nie. Ja mam 24 kilometrów do Cisewa tam.*

JK: Swojej wsi.

SD: Ale to już noc. Ja mówię: *Nic, ja nie będę nocował.* Więc oni zostają w tej wsi, ja tam pożegnałem się z nimi i ten chłopak to jeszcze za mną, on też został. Ja mówię: *Chodź ze mną. Przenocujesz u mnie, a potem tam...* bo on z Suwalszczyzny tu był. *Nie, ja też zostanę.* No został.

JK: Nie pamięta Pan jak on się nazywał?

SD: Nie, on wtedy, ja nie pytałem się jego, bo ten... to jeden, co to z tym pistoletem to Wanagiel, to on z Suchowoli, to... jakiś kuzyn mego szwagra znowu, to ja go tam znałem troszkę. Więc tam ja nie szosą z Lipska, bo to trzeba było z Lipska tak iść tam z kilometr i szosa tam na Augustów. A ja tam na Jastrzębie, tu Krasnydwór, to wtedy te strony, tutaj. Więc tam tak, jak z Lipska się wychodzi bagna to nadbiebrzańskie, bagna takie mokre. To, że tam i gościniec taki, grobla po prostu. Ja gdzieś podszedłem jakieś 2 kilometrów. Ma Pan mapę?

JK: Tak.

SD: No to ja Panu pokażę zaraz.

JK: Tylko ona nie jest zbyt dokładna.

SD: Czeka Pan, Suwałki. Przepraszam. Augustów, Grodno. Lipsk, o Lipsk. To widzi Pan, z Lipska to trzeba było tam... a tu, o jak to gościniec na Krasnydwór, tu pod Cisówek, Cisów.

JK: Tak.

SD: To ja tutaj tędy. I tu bagna takie, te bagna. Ja tam tych bagien tam ciągnie się gdzieś ja wiem... ze 3 kilometrów może coś. Raz na tych bagnach słucham huk. Oglądam się, kolumna jedzie od Lipska tu w tę stronę.

JK: Ale co, konie? Kawalerie?

SD: Nie, nie, kolumna czołgów, samochodów.

JK: Po bagnach?

SD: Nie, nie, tym gościńcem tym, grobla taka, grobla. Tym, tą groblą. No ja nie mam gdzie tu już uciec, nie ma gdzie. Idę. Szedłem, a oni jak... lewą stroną oni jechali, tam na tych

ciężarówkach te bajcy z tymi karabinami, że sztychami, to jeszcze tak odwrócony tyłem to jeszcze, a jak ja szedłem tam to jeszcze dostałem tymi...

JK: Sztykiem.

SD: Tym sztykiem, czapka mnie spadła i poderwał tak ten, bo on nie widział.

JK: No.

SD: Tak, on... był obrócony plecami. No nic, jak już doszedłem do lasu, już tam sucha droga, wychodzi jeden ciężarówka z tej kolumny, wysiadają 2 oficerów i mnie tu znowu rewizja i to. I znowu na te ręce. Puścili mnie. Pojechali dalej. Do Jastrzębnej doszedłem, tam znowu ta radiostacja polowa rozłożona, znowu tam mnie zatrzymali.

[1B, 00:20:06]

Znowu nic, puścili. Nareszcie, niech Pan pokaże tylko tę mapę, ja już potem stamtąd...

JK: Tak, tak.

SD: Powiem... gdzie tutaj... Grodno tutaj, aha.

JK: Tutaj Krasnydwór.

SD: To, tu Jastrzębna to tu drugi raz mnie, tu w lesie mnie... i tu potem w Jastrzębnej drugi raz. Potem tu Jastrzębna, o tu był tor kolejowy.

JK: Tak.

SD: To ja od Jastrzębnej... w Jastrzębnej miałem zamiar, nie, nie, to nie Jastrzębna, Lebedzin, tu gdzieś o w tym miejscu.

JK: No, no.

SD: Lebedzin. Tam zaszedłem. Tam mnie znowu pokarmili ludzie, już tu niedaleko od domu. I mówię: *Ja chyba przenocuję, bo w dzień to w dzień, a w nocy jak oni...* no nie, mówi, oni tu skręcają. A nie, ja tu drogę miałem o tak tu, Kratka... no to mi mówi: *Oni tu, wtedy jadą na...* na Krasnybór, ale z Krasnegoboru tyż potem tu, bo tu jakoś tak droga była, a oni tu znowu do tej...

JK: Szosy.

SD: Do tej szosy. On mówi: *Tu skręcają.* No to ja poszedłem, ale kiedy ja już wyszedłem, połączyłem się z tą drogą, co oni tu jechali do Cisówka, znowu patrzę, światła z tyłu, ale już noc ciemna to ja nogę w las i odleciałem, położyłem się, przyjechało z 15 sztuk to samochody, czołgi, znowu. Ja znowu wyszedłem. Potem znowu tam tą wieś Kratka i jest bliżej tam... pod tą Kratką znowu 8 to ja tyż zleciałem. No nareszcie...

JK: No, ale 8 samochodów czy...?

SD: To czołgi, samochody, to tak... no i nareszcie ja zatrzymałem się tu w tej wsi, to ta Kratka, w tej wsi zatrzymałem się, no to już sąsiednia wieś 2 kilometry, znajomi, wszystko i tak, i tak... znowu jadą te. Ja mówię: *No to nie pójdę tutaj*. Oni nie, oni prosto, bo tu prosto, prosto przecięta jest do... do tego tam z Kratki taka...

JK: Droga.

SD: Do tej szosy. No i na godzinę 11 w nocy przyszedłem do domu. Brat mój służył w czynnej służbie w 2 pułku ułanów. Tam spotkałem się z tymi ułanami z 2 pułku, rozbili byli tam gdzieś koło... no... tu między Białymstokiem a... tym Zambrowem.

JK: Gdzie ich Pan spotkał?

SD: Proszę?

JK: Gdzie ich Pan spotkał?

SD: No tych... ułanów, to już takie rozbitki.

JK: No rozumiem.

SD: Tak, więc oni też...

JK: To w tej wsi ich spotkał Pan?

SD: Nie, nie, to jeszcze my nie byliśmy rozbici. Ja mówię: *Tam w 2 pułku brat mój służy*. A jak się nazywa? *Dytkowski*. On był w tej sekcji cyklistów? Ja mówię: *Tak*. Nie żyje, zabity. Więc jak ja przyszedłem do domu to 11 godzina w nocy to była sobota, 24 wrzesień. Do domu, tam... u żony nocowała teściowa, bo jak mnie nie było żona tam od syna się przeniosła. I tak, przyszedł, ja mówię: *Ale Heniek zabity*. Nie, Heniek w środę już przyjechał. *A Wacek?* A Wacek znowu w 76 pułku w Grodnie służył w piechocie, też w czynnej służbie. Ten starszy to miał w jesieni już zwalniać się, a ten wiosną był wzięty. W niedzielę, ja tak to spałem. Nareszcie mnie budzą, Wacek przyszedł. No i takie oto taka była kampania ta wrześniowa.

JK: To miał Pan jednak szczęście duże.

SD: Tak jest, a jeszcze powiem, kiedy tam mnie do niewoli wzięli po (nz) a *kakowscy*, za czym *nosisz*?

[1B, 00:25:00]

(nz).Ja zdjąłem czapkę, oberwałem, ale patrzę, kosmyk włosów taki wycięty w tej czapce. Więc ja tak... przez lewy róg tej polówki dziureczka taka jak to... wiem, że cała była moja czapka, nie tego. Myślę sobie, w tym rozgardiaszu to ja pewnie zamieniłem, czyjeś wzięłem, ale miałem podpisane, tam ceratka taka... patrzę, moja.

JK: Aha.

SD: Ta dziurka się zrobiła w tym czasie, co ja uciekałem w nocy tam w tym, bo po płaszczu to czułem jak...

JK: Szarpie.

SD: Tak, coś mnie tam pacnęło. Tu nie poczułem. Nie no, w takim tym... aha, to ona tak mnie przeszła, tylko kosmyk włosów wycięła. W tym czasie człowiek jak biegł to może troszeczkę, ażeby był... no to był został, a ten, co na łóżku tam spali we 2, ten Sołowiej z Białegostoku i ten Kuryńkiewicz, oni, ci, jeszcze opowiem, co było. Więc jak ja stamtąd wyleciałem, po mnie tak... ci tam wszyscy pozrywali się oficerowie, tam tego chłopca prosili tych cywilnych ubrań, się poprzebierali, dom otoczony był, nikt nie wchodził, bo potem jeden z kolegów już po całej tej kampanii to mnie powiedział, nie wchodzili. Oficerowie potem z powrotem poprzebierali się w swoje ubrania. Wywidniało. Nikt nie wchodził. W domu radzili, a tak, mieliśmy każdy z nas, co nas 6 było ułanów, każdy miał 3, po 6 granatów, 3 bojowe i 3 zaczepne. Więc tamte granaty to było 36 granatów. Nie wchodzili, więc oni, co? Za granaty wszyscy, każdy tam po 2 granatów i tak, przez wszystkie okna, na ulicę do czołgów i... na, tam... więc ci cofnęli się, a i wtedy drzwi, przez okna i w pole. To jak oni wylecieli, zaczęli po nich strzelać to ten dowódca szwadronu, ten rotmistrz Dobrzański dostał z tyłu w głowę, przez oko jemu kula wyszła, a ten Kuryńkiewicz, co to oni spali na tym łóżku z działka tego 45 milimetrowego w głowę to głowę całą rozniosło jemu. Tak. A potem okupacja. Okupacja.

JK: Zaraz, jeszcze momencik. Sowieci tutaj stali chyba, tak?

SD: Tak.

JK: Czy oni się wycofali zaraz i Niemcy znowu przyszli?

SD: Nie, nie, Sowieci poszli aż do Suwałk, a potem z Suwałk wycofali się do Augustowa, a tam Niemcy zajęli.

JK: A tu byli, tak?

SD: A tu Sowieci byli do 41 roku.

JK: Pamięta Pan coś z tej okupacji, co się działo?

SD: Wywózki, wywozili.

JK: A wybory pamięta Pan?

SD: No to...

JK: A referendum?

SD: No pewnie... to było w... Boże Narodzenie, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. To jeszcze tak my do (nz) chodziliśmy na te... tam na tej sali taki... hasło było: (nz) i każdego

tam wpisali i każdy szedł, oddał głos i dostawał kartkę, kto przegłosował to tam *konfietów* mógł kupić ćwierć kilograma.

JK: Pozwalali.

SD: Tak.

JK: A byli tacy, co nie poszli?

SD: A skąd tam byli, Panie, by nie poszedł to by zaraz na Syberii był. Przecież tam jak od nas z Cisowa, ile rodzin wywieźli na ten... tych... wywieźli tego, co ja pracowałem w tej fundacji to... inżynier, Kulczycki inżynier leśny, on był administratorem w tych...

JK: Całą rodzinę?

SD: To znaczy jego żonę i córeczkę wywieźli. A syn... starszy i najstarsza córka w Warszawie byli, oni już byli na wyższej szkole tam. To ci zostali. A tę jego żonę i tę córeczkę to ta córeczka miała tam 11 lat może. Żona chorowita taka była, ale żona z tą córeczką wróciła, chorowita była i przetrzymała, a on umarł.

[1B, 00:30:02]

W lesie tam pracowali. Taki Nowicki gajowy, potem... Wyszyński gajowy, co w tych lasach, Dąbrowski gajowy...

JK: Tak.

SD: To wszyscy, tylko 1 Młodzewicz, ten przetrzymał, też gajowy był z tych lasów.

[00:00:00] Dytkowski_Stanisław_AW_I_0184_2A

JK: Czyli to były tutaj jakieś, oni zaczęli organizować zebrania, mitingi te...

SD: Ależ tak, no Panie.

JK: Często?

SD: To oni takie dodatkowo było, *politruk* to jeszcze mówił, w Grodnie, największe straty ponieśli w Grodnie. A mówił: 12,5 tysiące poległo tych.

JK: Żołnierzy.

SD: Żołnierzy ruskich. Tak. A drugie to znowu gdzieś pod Równym to tam mniejsze, a tak nigdzie nie było tych. Jeszcze taka sprawa, kiedy ja do niewoli dostałem się i na drugi dzień nas pędzili do Grodna to taki jeden napoleoński gościniec, on nazwał królewska droga tam, co Napoleon kiedyś szedł na Rosję.

JK: Tak.

SD: I w jednym miejscu my na tym gościńcu to przyszliśmy w jednym miejscu, stały 2 samochody polskie spalone, 1 ciągnął działko 45 milimetrowe, te działko stało, obok tego działka z prawej strony (*nz*) to taki stos jak te moje te mieszkanie łusek tych.

JK: Wystrzałnych.

SD: I niewypały były. Działko było bez zamka, bo jak wycofywali się to zabrali działko. Ten kopany ten gościniec to nabici byli nasi żołnierze, leżeli, a po drugiej stronie łąka taka, bagno, ruscy, to tyle ich, to tam tak czołgi nie mogły przejść to oni zaczęli tych czołgistów do walki pieszej i piechurzy, bo piechurzy to w siwych tych płaszczach, a ci w tych czarnych, w tych...

JK: Kurtkach.

SD: Tych... hełmach, tak. To tak na tej, na tych łąkach jak snopy w czasie żniw to tak było nabite, 1 tuż przy samym tym gościńcu, to z tego działka dostał po głowie, to rozniesiona, piechur taki w tym siwym tym szynelu.

JK: I koło jakiej to wsi było gdzieś mniej więcej?

SD: To były okolice Sopočki.

JK: Parę kilometrów od Sopočki gdzieś?

SD: Tak. Parę kilometrów od Sopočki.

JK: Tych Polaków tam zabitych ile mogło być?

SD: No tam mogło być zabitych tak na przestrzeni tej, ja wiem, kilku gdzieś...

JK: Metrów.

SD: 20, 30 może mogło być zabitych Polaków, a tych...

JK: To dużo było.

SD: Zabitych było dużo. I jak już tym skończyła się amunicja to zamek tylko od tego działka zabrali i podpalili te samochody, bo samochody spalone byli i tam wycofali się, nie wiem gdzie tam, jak, jakim to...

JK: Tych ruskich z kilkuset mogło być?

SD: A tam kilkaset było, no mówię Panu, tak jak snopów na tym tak, tak było... piechurzy te to oni w siwych tych, a te w czarnych tych.

JK: Jeszcze wracając na chwilę do tego Grodna, to wyście tam w sumie byli... w tym Grodnie niecały dzień?

SD: Niecały dzień, a piechota nasza 3 dni tam walczyła.

JK: A no właśnie, bo czytałem o walkach.

SD: Tak, piechota 3 dni walczyła, bo my przed świtem... tam przybyliśmy.

JK: Ale mieliście takie historie, że jak w nocy tam maszerowaliście to nadzieliście się na sowiecką kolumnę kawaleryjską?

SD: Nie, nie.

JK: I się minęliście?

SD: Nie, nie.

JK: Jedni drugich nie widzieli?

SD: Nie, nie mieliśmy, no tej... jeszcze gdzieś pod Grodnem już to tam zatrzymaliśmy się i... wpasowaliśmy amunicję do karabinu przeciwpancernego. Tak. To znaczy do tych karabinów, ale kiedy o tam, na tej ulicy, co ten czołg został spalony...

JK: Przez tego chłopaka?

SD: Tak, przez tego chłopaka to my potem tam jak już on...

JK: Wybuchł.

SD: Pogasił, bo to ta benzyna spaliła się, to wszystko to my potem tam do niego. To ten maszynista siedział tak, w takiej pozycji, o tak o ręce miał złożone, głowę tak na tym. Siedział tam przy tym.

JK: Przy sterach.

[2A, 00:05:02]

SD: I tam zaglądaliśmy do tej wieży, było na strzelnicze tych dwóch, leżeli zwęglone tam na tym te zwłoki, a ten to tak poopalane to były takie, ten tłuszcz to jemu ciekł po tym, po... tych. Tej kolumny może inne, bo to przecież tam Szypułek to nie tak, nie wszyscy jedną drogą mogli iść.

JK: No tak.

SD: To może tam tak gdzieś było, ale... resztę tej potem tej naszej brygady to... walki jeszcze byli i przekroczyli, przeszli za granicę.

JK: Tak, na Litwę.

SD: Na Litwę, bo tam jeden odpowiadał. Dostali wypłaceni wszyscy nasi żołnierze po 120 złotych z kas tych, no i jak to Polacy, na Litwie pieniądze szły, nasze wartość miały takie przedwojenne, pół litra przecież gorzałki kosztowało 2 złote, no ale to zaczęli sobie te zaraz, dziewczynki, co to tam Litwini zaczęli, to zaczęli ci Litwini cicho siedź tam. I potem nareszcie przyszło to... albo... rozbroić się i zostaniecie internowani, albo jak kto nie chce to niech z powrotem przez granicę ucieka. To dużo z powrotem...

JK: Uciekło.

SD: Poprzechodziło, zwłaszcza z tych stron, z Augustowszczyzny. Tak, z Suwalszczyzny. A ten major Dobrzański, ten drugi Henryk Hubal, zorganizował tam oddział, nie złożył broni, wycofał się w lasy augustowskie i potem tu, w kierunku przez Augustów tu nad Biebrzą, Grajewo na odsiecz Warszawy, ale nim doszedł Warszawa padła. Teraz w czasie okupacji...

JK: Jeszcze Pan trochę o tej sowieckiej okupacji. Pan bywał na tych mitingach, co oni organizowali.

SD: No to ja tam nigdzie nie jeździłem po tych mitingach.

JK: Ale u was na wsi.

SD: Ale do wioski tak, no.

JK: I to było obowiązkowe, udział?

SD: A to sołtys ganiał, tak.

JK: Aha.

SD: Kto był w domu to musiał iść.

JK: I co oni tam mówili?

SD: Rybackow. No to, co mówili: *Polsza (nz)*. Swoje propagandę, że kołchozy pozakładają i to, takie te rzeczy, ale żadnych kołchozów jeszcze oni nie zdążyli założyć.

JK: Powstał ten sielsowiet we wsi?

SD: Ale to znaczy co, nie, w mieście. A ja...

JK: Pamięta Pan, kto był przewodniczącym wśród Sowietów?

SD: Taki był *(nz)* Sowiet Kapłonienko, pieczyśko takie.

JK: Kto to był? Polak miejscowy?

SD: Nie, nie, to był z tych... starowierów, co tu na Suwalszczyźnie, w Augustowszczyźnie... to on tam chodził, nie wiem, co on tam za sprawy miał, kto był *(nz)* tym to ja tam nie wiem.

JK: Sołtys dalej był ten sam we wsi?

SD: Nie.

JK: Zmienili?

SD: Nie. Sołtys pamiętam, taki był u nas w Ciszewie, Romanowski. Michał Romanowski. Był on tak tam te lata Panie to te furmanki wyznaczał tam chłopów, a to...

JK: Jakiś dla Sowietów nie wiem, podwody dawali?

SD: Podwody do lasu wywózki, to, owo. Potem mego ojca wyznaczyli, jego wyrzucili, bo to głupi był, jeszcze on tak do ojca: *(nz) buty kupić, bo on nie ma, w czym jechać do lasu.*

[2A, 00:10:05]

To ojciec mówił: *Dobrze, dobrze. Ale to już było, to był 40 rok, wiosna. Wiosna, 40 rok.*

JK: A ojciec na gospodarce pracował?

SD: Tak. Ja to już potem nie, później ojciec był, bo ten Romanowski została aresztowany. Nie wiem czy Pan może słyszał, w Białymstoku... przodownikiem policji kolejowej był... Pycz

taki Władysław, w stopniu sierżanta. A jego siostra to była moją sąsiadką. Potem jak już te Sowietci to on już uciekł i on taki w Cisowie się ukrywał, w Krasnoborkach miał brata i tutaj.

JK: Rodzinę?

SD: Tak, rodzinę. I... przyjechał, przyszedł, tam był u tych, u tej swojej siostry, przepraszam, siostry już nie było, bo on... też, bo ten jego szwagier osadnikiem był i on przed tym odszedł, *będą osadników*, mówił, *wywozić. Uważajcie*. I to było na parę dni przed tym, w nocy NKWD przyjechało i ten pan to widział i swoją żonę i 3 chłopaków, takie dzieci młode, to prawie bose, zostawili tę gospodarkę i uciekli koło Stabina, Krasnoborki wieś i tam potem przez rzekę i na... w okolicę Suchowoli. I tam przetrwali, całą okupację sowiecką przetrwali. Tu majątek ten, co nasza ta fundacja była to zrobili sewchoz i tych wszystkich, co powywozili to wszystko bydło, konie, świny, wszystko zgarnęli tam, tak samo i od tych sąsiadów. I ten Pycz, właśnie ten brat tej sąsiadki... przyszedł tam, a żona moja, ja byłem w pracy... przyszedł on do tych zobaczyć, pusto, nie ma, pootwierane, nie? A żona szła znowu tam do tej kopiaratywy tam coś kupić, nie? I on tam wyszedł, a tam, zresztą rodzina milicjanci we 3, Wolski taki, Drosel i Walio. We 3. Milicji tej, to nie ruscy, a to Polacy byli.

JK: No tak, ale w tej sowieckiej milicji.

SD: Tak, szli tu gościńcem właśnie tu do tego, a ten tam wyszedł na podwórko. Moja żona: *Panie, niech pan ucieka*, mówi, *bo tam milicja*, nie? I on tą ścieżką tu koło naszego domu i tak... drugą ścieżką tam na Kolonii tam mieszkał jeden, nie? A ten z tych milicjantów Walio, nie? Taki z różgą w rękę, nie? Wyskoczył: *Panie, niech pan zaczeka*. Tak ten stał. A żona widziała. Ten podchodzi do niego, cuś tam, cuś powiedział, nie wiadomo co, bo to nie słyszała, nie? A ten trzymał pistolet w rękawie.

JK: Kto?

SD: Ten Pycz.

JK: Aha.

SD: Do niego, to ten, żona mówiła tak, jak on tak był, tylko tak o się skręcił, nie? On strzelił w niego, wszystkie ręce przewrócił się i doszedł do niego, 7 sztuk jemu tam wsadził, pistolet zabrał, a on tak zdróweczko, a pistolet... a to pastuch przedwojenny był. No i potem aresztowali tego sołtysa, aresztowali sąsiada mego, do żony to przyjeżdżali chyba z 10 dni, co dzień robić zeznania, ale żona nic nie widziała, a gdzie mąż? A my przy budowie pracowaliśmy u chłopca tam na Kolonii. To przyjechali, zobaczyli, że to... to zabrali właśnie tego sołtysa, tego sąsiada i jeszcze jednego wzięli i...

JK: A ten sąsiad jak się nazywał?

[2A, 00:15:02]

SD: Krupul, Romanowski i Pisarski. To ci dwaj, ten Romanowski i Krupul zginęli tam w Rosji, nie wrócili, a ten Pisarski wrócił, a już nie żyje. Nie żyje już.

JK: To, kiedy to było?

SD: W 40 roku, wiosną, to gdzieś kwiecień był. Koniec kwietnia, gdzieś tak.

JK: Co, pogrzeb urządzili dla tego milicjanta? Uroczysty?

SD: Tak, do Augustowa jego tam. Ale...

JK: To był pierwszy, który w łeb dostał z tych komunistów u was? Pierwszy taki wypadek.

SD: Tak, tak, to był pierwszy. I ten... NKWD-iści przyjechali zaraz, wie Pan to tam tego dochodzenie, podszedł ten NKWD-ista do tego zabitego: *pagi ty durak*. A on chciał takiego przedwojennego (*nz*), chciał go złapać, aresztować. Mieli taki zamiar, żeby aresztować. A te dwóch, drugi Drosel i Walio to tylko z za węgla tam wyglądali, tam nawet nie poszedł.

JK: A to Żydzi byli jacyś miejscowi?

SD: Proszę?

JK: To Żydzi byli?

SD: Nie, nie, Polacy.

JK: Polacy?

SD: Ten Walio pastuchem był na gmina Dębowo, tam pasł po wioskach owce. Ten znowu Wolski to był fornałem w Ciszewie u tego, w fundacji u tego inżyniera Kulczyckiego. Drosel to, nie wiem, co on, był zdunem, piece robił, wie Pan to przeważnie tak jest. Poszli.

JK: Nie, no ja jestem z Podhala. Nikt tam ucziwie nie poszedł.

SD: Sekretarzem to był Stelmaszek Kazimierz, on żyje jeszcze, stary jest, staruszek. Ponad 90 lat. Ale... on taki był... taki neutralny. Neutralny taki był. Wiem, że jeszcze tak do mnie, bo on z naszej wsi był tam, ty mówi: *Dają, u nas w gminie dają pożyczki dla bezkarownych*, czyli że krów nie mają.

JK: No tak.

SD: Ja mówię: *Przecież ja mam krowy*. Bo krowy miałem. Także tam będzie sprawdzał. *Dają to bierz*, ale to już w 41 roku to było już. Ja mówię: *No dobrze*. To ja tam napisałem parę słów, no i potem wezwanie dostałem. Dostałem 300 rubli. Krowa kosztowała 600 rubli, ale 300. Ja pojechałem do Augustowa 13 maja, jarmark był, kupiłem takiego świniaczka, dałem 250 rubli i gęś kupiłem na mięso, żeby dzieci miałem. To była loszka taka, nieduża, ale na

drugi dzień ja patrzę, że ona knura potrzebuje. U sąsiada był, ja zaprowadziłem, ja tam dałem i we wrześniu, 8 września 9 takich prosiaczków mnie...

JK: Czysty interes.

SD: Tak. A to był 40... 41 rok już to był, tak.

JK: No, za miesiąc było do widzenia.

SD: Tak, do widzenia. Czy Pan słyszał, zna historię Pan Piaseckiego Bolesława z Warszawy?

JK: Tego od TAKS-y?

SD: Z TAKS-y.

JK: No, co on ma tu wspólnego z tym terenem?

SD: On, ja przeprowadzałem jego oddziały na, przez...

JK: Wileńszczyznę.

SD: Przez te, na Wileńszczyznę. I ostatni to on szedł ze swoim oddziałem to sztab jego, tam 33 osób było i w Krawatce, co Niemcy tam tak zaatakowali mocno i tam 3 zostało zabitych w Krawatce to... to było w 43 roku, w październiku, to był taki tam kapelan wojskowy, tam sami oficerowie byli. On z Łodzi był.

[2A, 00:20:00]

I jeszcze 2 tam jakichś. Jego wina była, bo ja przeprowadzałem. Niech Pan jeszcze tę mapę, ja Panu pokażę. Krawatka... tu Jastrzębno, Podcisówek, tu Krawatka. Tu... w tym, w tych laskach to miny jak miny, to Żmołdak była, taka wieś Żmołdak. Tak tu las, on tu tak w samym tym no. Więc te oddziały ustanowione były, oni z Warszawy tędy właśnie przechodzili, tu zawsze dniówkę mieli, ja stąd zabierałem, stąd zabierałem i prowadziłem tu pod Cisówek, tu huta, tak? Jest, to zawsze to wieś lasem omijałem, to lasem, tu Krawatka była gdzieś w tym miejscu.

JK: Tak.

SD: I tu prowadziłem do Balinki, tu Balinka była. Balinka. Do Balinki tu przed tory kolejowe to tam już czekali miejscowi i zabierali i przeprowadzali przez tory, bo tu w Balince (nz) były te straszne, kolejowe.

JK: Tak, tak.

SD: Więc wszystko było w porządku. Panie, te wszystkie oddziały ja przeprowadzałem, tylko tu tak, przed tym wieś Długie to nie można było, bo to długa wieś, nie można było, bo z jednej strony bagna i z drugiej, tylko przez tę wieś trzeba było przeprowadzić. To tylko 1 oddział jak ja prowadziłem to zaleciał, jak tak przez te ulice przechodziliśmy dom był, podwórko, studnia, jeden zaleciał do studni wody się napić. I zauważył ten gospodarz,

Michałowski taki, on w Augustowie mieszka teraz, nie? Ale ten... nie wychodził z domu, ale dowódca to pamiętam, pseudonim Szczęsny miał, porucznik, krzyknął na niego, ten nawet tej wody się nie napił, dołączył do oddziału i potem ten... taki Raducha z Cisewa mówi: *Stachu, do mnie, we wtorek przez Długie partyzanci szli*. Ja mówię: *A skąd wiesz?* Bo szwagier mój, Michałowski, mówił. Tam jeden zalał do niego wody się napić, ale ten dowódca jak wrzasnął na niego, tak on mówi, że się nie napił. *A dużo ich tam było?* No mówił gdzieś, że 300. A to było 65, tak? Ja, oni mnie odbierali tu przy tej kolei, obserwowali te patrole, tych (nz) przeprowadzali i tam w lasach nasze oddziały, tam Komara oddział był, Jasińskiego, tam dniówkę mieli i potem znowu tam odprowadzali do Brzozowe Grądy, więc ja jak przyszedłem po ten ostatni oddział tego Piaseckiego.

JK: To Pan ich partiami jakoś tak przeprowadzał?

SD: Tak, tak, oni tak jedną noc oddział szedł, a drugą nie. Ja spałem, a tak co, przez jedną noc.

JK: Nie, nie, ale te 65 osób to był cały oddział?

SD: Cały oddział. Całe oddziały. I kiedy ja tam w tym Żmojdaku, w tym miejscu, co ja na mapie pokazywałem tutaj, tam już zgłosiłem się, nie? Więc tamten dowódca z tego całego, znaczy no to dowódca to był ten właśnie Piasecki, ale któryś tam z tych oficerów, Wężyk on miał pseudonim, nie? Poszedł, zameldował i przychodzi mówi: *Dowódca pana prosi, żeby pan przyszedł tam do mieszkania*. Ja mówię: *Nie pójdę tam, przecież tam są moi znajomi*. Ten Tomaszewski taki, a jego brat miał moją stryjeczną siostrę. Ja tam przecież zawsze przychodziłem w nocy, wieczorem, tam ja w mundurze przychodziłem, wmieszałem się w to i tam tego. Ja mówię: *Nie pójdę*. Ale Panie, on chciał z mapy, bo tam mapy, naśladowki te polskie przedwojenne, to przecież on przysięgę złoży i to. Ja mówię: *Dobrze, ale to jest konspiracja*. My wiemy... ile mamy członków, ale jeden drugiego nie zna.

JK: No jasne.

[2A, 00:25:00]

SD: W razie wsypy, żeby nie tego. Ale on do mnie, nareszcie ja... wchodzę, ja tam wszedłem, nie? A tam: *Panie Dytkowski, a co pan tu robi?* A ja mówię: *Ja wiem? Ano ja szedłem, gdzie ten szwagier ten wtedy, brat jego, co tam te moje, no i szedłem z Czarniewa i mnie tu zatrzymali, nie wiem, czego ci panowie chcą*. Takie. *Dobrze, w porządku*. On mnie tam do stołu. Tam gdzie, tu i tu mówię, będzie tu w Balince, to kwatera będzie? No nie, nie, to na biwaku będzie przy oddziale. *A to już jest październik*, on mówi, *my nie mamy ciepłych kocy i płaszczy to będzie... my chcemy kwatery jakieś*. A gdzie ja tam? Gdzie ja tu kwaterę znajdę? Ja mówię: *Do mnie to żeby nawet chcieliście do mojej chałupinki zmieścić się*

wszyscy to i tak będzie, z 10 będzie na dworze. Ja mówię: Ja u siebie nie mam gdzie, a zresztą mówię: To jest 5 kilometrów tylko to czy to warto... marnować tę noc na 5 kilometrów? To oni mówią: To tu w Krawatce. Ja mówię: W Krawatce my nie mamy swoich członków. To niekoniecznie ma być członek... aby dobry Polak. Ja mówię: Polacy to wszyscy dobrzy, nawet ci, co i Niemcom służą to też liczą się za Polaków. On: To takie, mówi, kolonie na tym... kolonie dwie, bo on za wszystkie były na kolonii, Ostapowicz i... Żukowski, nie? Takie podkonie, taka podkowa, las. I oni tu te dwie kolonie. To tu na tym, ja mówię: Żukowski to ma 7 dzieci. To tam. No ten Ostapowicz, znałem jego, Ostapowicz Jan, 1 dziecko tylko mają z żoną tylko, nie? No to dobrze, to tam. Tam, więc ja tam zaprowadziłem w nocy do okna.

JK: Tak.

SD: Oni stukają. Nie chce otworzyć. Ta kobieta płacze i to pies szczeka. Ja stoję, nie chcę pokazać się, bo tam jeden znajomy, tu drugi znajomy. *Panie, niech pan idzie, powie, co my za jedni, oni się boją otworzyć Panie.* Wreszcie ja podchodzę, mówię: *Panie Ostapowicz, to są polscy żołnierze, niech pan otworzy.* No otworzył drzwi, ale przede wszystkim psa zabrać. Zabrał tego psa, żeby nie szczekał pies, a we wsi tam posterunek żandarmerii. Tego psa zabrał, do piwnicy zamknął, no dobrze, teraz tam czekają, przy torze czekają, że ja przyjdę, więc ja mówię tak: *Niech ze mną jeden idzie, ja pokażę drogi którędy iść i jutro już pójdziecie sami.* Tam... no i my poszliśmy, ja mówię tak i taka sprawa, tu w klatce... nocleg w klatce, znaczy dniówkę będą mieli, więc przyjdziecie jutro na godzinę 10 wieczór to przyjdziecie do nich. Dobrze, ja wróciłem, wróciłem tam. Ta kobieta obiera ziemniaki na obiad dla nich, warta w kuchni, tam grają w karty, reszta śpią w pokoju, wartownik tam stoi, krzak bzu taki, krzak bzu, nie? Ja do tych tam, do tej warty, ja mówię: *Gdzie gospodarz?* Wysłaliśmy do wsi po wódkę. Ja mówię: *Czyście... jak on Niemców na was naprowadzi?* A nie, on przysięgę złożył. Panie, ja już zły taki, jeszcze tam oni mnie dają 200 marek, żeby słoniny kupić tam gdzieś dla nich, nie? Na wsi byli to można 30 marek kilogram słoniny tam był, ja wziąłem to, zabrałem się i poszedłem do domu. Przyszedłem do domu, położyłem się, w nocy położyłem się spać, ale przychodzi, gdzieś tam już godzina była 10 może, kolega ten Rakieta, ten Stolarczyk ten Czesław do mnie, bo on wtedy był dowódcą kompanii, a ja dowódcą placówki byłem.

[2A, 00:30:02]

No i co, jak? Pyta się. Ja mówię, taka i taka sprawa, tak i tak: *Co, oni powariowali, czy co? Są głupi,* mówi, nie? Ale no co, ale jak to ten bimber był to ja ćwiartkę tego bimbru po kieliszku, a żona to i sąsiadce.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_2B

SD: Jeden broń miał. Ja broni nie miałem. Niemcy przyszli do mnie i oni na stole tam coś, jeśli i położyli.

JK: Tę broń.

SD: Jak ruscy wyskoczyli to oni uciekli i zostawili.

JK: Broń.

SD: No i... ja tam w 2 dni, *a jaka to broń była*, pytali się. *Jaki to był karabin*, nie? Do mnie. Karabin.

JK: Karabin, tak.

SD: Taki.

JK: Dowcipny był ten Chotyński.

SD: *I co pan zrobił z nim?* Ja 2 drewna wziął i tak, ja jego w rękę nie brał, ja 2 drewna zaniósł i do trofownika wrzucił. Uniewinniony on został, ale rzeczywiście, żeby ten...

JK: No, a przecież...

SD: Panie, nie to oni... wydać swoich podwładnych.

JK: No tak, jasna sprawa.

SD: Ja mówię: *A w jaki sposób ja mogę wiedzieć?* Ja mówię: *Ten mój poprzednik uciekł, mnie powie...* komendant powiedział, że ja obejmuję dowództwo batalionu, więc ja pytam się *jaki, co jest, co ja mam objąć*. No to na razie ja tu nie tego, nie mam listy, ja drugi raz przyjadę to...

JK: Przekażę listę.

SD: Przekażę to. No i mnie, Niedźwiecki mówi, no ale ty inteligentnie się broniłeś. Wie Pan, że przyszłość jest (nz) to ile by to człowiek... wsypał.

JK: Ale nie wyszedłby Pan stamtąd jakby Pan zaczął sypać. Bo była taka... nie, oni to robili w ten sposób, że jak ktoś...

SD: Dużo gadał.

JK: Uznali, że wycisnęli z takiego gościa wszystko, co wiedział to on już był im niepotrzebny. Był przeznaczony do likwidacji.

SD: Tak, tak jest. No proszę.

JK: A ten, co nie powiedział to jeszcze mógł powiedzieć, nie?

SD: Tak.

JK: No, a wracając do tego Piaseckiego, stanęliśmy na tym jak Pana żona kopala ziemniaki na polu u sąsiadki.

SD: Tak. Ja z tym kolegą, z Rakietą tym, byłem w domu. Żona wpadła, (nz) cebuli. My wyskakujemy, automaty grają, Tam jakiś jeden granat wybuchł, no i wszystko.

JK: I ucichło.

SD: Ucichło. Za chwilę na koniu ten gospodarz, co u niego tam było, Ostapowicz, pędzi tym gościńcem, tu (nz) żonę, bo znał przecież żonę dobrze, tak? *Przepadliśmy*, mówi, *Niemcy napadli*. Za jakiś czas ta kobieta znowu idzie z dzieckiem na rękę, z płaczem, zatrzymała się, *to pani mąż na nas tych bandytów napuścił*, a tu ludzi na polu pełno. *Mąż tych bandytów napuścił i my teraz*. No i poszła z tym dzieckiem. No wie Pan, nie wiem, tam mówili to ten Ostapowicz, że szła tego sąsiada dziewczynka, tego Żukowskiego, co tyle dzieci tam miał, tam ścieżka przez ich podwórze do wsi, niosła mleko do zlewni do mleczarni dla Niemców i prawdopodobnie ten dureń wylazł z tego bzu i ją zatrzymał, gdzie ty idziesz, mleko niosę i ją puścił. I ona poszła. I tam nie mówili i to na pewno tak było, mówili te mężczyźni z klatki, że ona przyszła, to mleko przyniosła ta dziewczynka mała i mówi: *U Ostapowicza to partyzanci są, bo z karabinem w bie stoją*.

[2B, 00:05:15]

A sołtys chwycił ją za gębę: *Co ty za głupoty tu...* ją wyrzucił tam stamtąd. Taka sprawa, że tam był posterunek żandarmerii.

JK: No tak.

SD: Taki machaj z klatki był w tym szucmanem tam w tym, może i jego żona tam gdzie była czy... to tak te Niemcy jeszcze nie wiedzieli jacy tam partyzanci. Oni ściągnęli z Krasnegoboru, ze Sztabina i ci, co tam miejscowi, ich 16 było. I jak to ta kolonia lasu był ten gminny Sztabiński, a tu potem jest (nz) las.

JK: Tak.

SD: I tak, a tu ten Żukowski mieszkał, a dalej ten, więc ci Niemcy zaszli tu i serię z... karabinu maszynowego, lekki karabin maszynowy, suka jak my nazywaliśmy, po tym mieszkaniu. Tam to wszystko spało. W bieliźnie oni powyskakiwali.

JK: Co ten wartownik robił, że oni tam zaszli?

SD: Ale to, to... dalej było od... to jakieś 200, a może więcej metrów, lasem oni przeszli, to nie mógł zauważyć, tam wartownik nie mógł zauważyć. I jak ci po serię, po tym, tak to wszystko wyskoczyło, a pod takie wzniesienie ten tu niżej położono, a to takie lekkie wzniesienie, te pola tam dalej, oni wyskoczyli na te pola, Niemcy z tego karabinu maszynowego pociągnęli, 3 zostało zabitych, 1 ranny w ramię. To tylko całe szczęście, że Niemcom zaciął się karabin i Niemcy ze strachu, bo oni myśleli może tam 5 jest, jak

zobaczyli, że tam ponad... kupa wyleciała z tego to Niemcy znowu złapali i choda w swoją stronę uciekli. I oni uciekli. A ci, ten wiedział ten przewodnik, którego ja prowadziłem, ten porucznik Wężyk wiedział drogę, więc on przez pola, ludzi pełno w biały dzień, przedpołudnie, ludzi pełno na polu, a on z nimi przez pola i to drogą tam do tej Balinki. Gościniec, który od szosy augustowskiej tam i przecina przez tę wieś Krawatkę, co ja mówiłem, co ja tam uciekałem jak ruscy, nie? Jechał rowerzysta na tam. Zatrzymali jego, *co ty za jeden jesteś?* On mówi: *Ja jestem AK-owiec z armii.* A to dobrze, mówi, taki. Panie, kto za okupacji niemieckiej miał rower, niech Pan powie? Nawet sołtys nie miał. A to był niejaki Dębski z Augustowa, który był agentem...

JK: Gestapo.

SD: Gestapo, nie? No i mówi: To dobrze, bo nas tu w klatce Niemcy napadli i my tu idziemy do Balinki, a jutro będziemy mieli w Brzozowych Grądach nocleg. I jego puścili. Poszli oni, poszli tam do... tej Balinki, tam doprowadzili ich, a na jutro do tych Brzozowych Grądów. Niemcy w Balince nie wiedzieli, gdzie szukać.

JK: Tak.

SD: Ale te Brzozowe Grądy, leśniczówka, 2 gajówki, taki leśniczy Krysiuk tam był, ci wszyscy gajowi i ci byli członkami AK. Tam obławę zrobili na nich. 1 pojechał do tej wsi Jesionowo. Kupił tam wieprza od gospodarza i ten gospodarz tego wieprza, zabitego nie wiem, czy niezabitego wiozł tam dla nich. I Niemcy już tak złapali, tego zastrzelili, tego zastrzelili i tam znowu kilku rannych było to tak dowódca zrobił. A jemu było zimno w paździeniku, zimno.

JK: Tak.

SD: Przecież tam były te szałas, ziemianki takie, także u nas i to on...

JK: Wie Pan, miastowe wojsko, przecież to wszystko z Warszawy było.

SD: To z Warszawy, z poznańskiego, tak, to wszystko byli kształceni, tam do tej inteligencja, bo to *kaeni*, oni kongregacja narodów.

JK: Tak.

SD: Pospolicie nazywali się uderzeniowce, bo oni na tych...

JK: Uderzeniowce, tak.

SD: Na walkach te tarczki pod spodem to U nosili.

JK: No, to były uderzeniowe bataliony kadrowe kongregacji narodów.

SD: Tak.

[2B, 00:10:00]

Tak, znał ten cały... Panie, ten Szczęsny, pseudonim.

JK: Tak.

SD: To on, Panie, no ja jak uważam, zachowywał się tak jak... Panie, on taki był rzeczywiście, no ten cały pan Piasecki, ja nie wiem, nie wiem. Potem jemu syna zamordowali. Słyszał Pan to?

JK: Tak.

SD: Są różne wersje, może to Żydzi, że tacy, że to, o tam.

JK: Wiadomo, że jak Piaseckiego ktoś chciał załatwić to tylko Żydzi, nie? Bo nikt inny.

SD: Tak.

JK: Co on wyprawiał w 50-tych latach.

SD: Tak.

JK: Najwierniejszych współpracowników.

SD: Też w tym czasie, kiedy ja, kiedy tego... Piaseckiego oni tam... z Krawatki tam właśnie, kiedy na nocleg stali 1 z tych jego podwładnych, podchorążak jakiś... *Panie komendancie, ja mam tu wujka koło Kolnicy, chciałbym jego odwiedzić.* To możesz iść, ale żeby na jutro na wieczór był jak będziemy odchodzić stąd. Ten wujek to był pan Jagłowski, oficer, zginął, Niemcy jego potem zamordowali, to... on kupił ziemię od dawnego dziedzica tego w Kolnicy, Świdry, tam pod Poniżem. Więc on jego puścił. Na drugi dzień na wieczór już po tej bitwie ten przychodzi, patrzy, że tu tylko rozstrzelano, bo nikogo nie ma, więc co on, wraca do mnie. Wiedział, że tu gdzieś z Cisewa, ale nie wiedział ani mego nazwiska, ani co. To on zachodził, to jemu powiedzieli, że to mała chałupka tam pod lasem, bo mnie to ten Szczęsny, to jeszcze przed tym jak go znałem, on uznawał, to on tak mówi: *Panie pana w Warszawie znają już*, mówi, bo ja rzeczywiście poświęcałem się. Poświęcałem się, nie patrzyłem, mimo że dzieci miałem, żonę. To on znowu zaszedł tam pod las do innego. To takie, ten jego skierował tu. I on przychodzi po tym całym na drugi dzień, nie? *Panie, co się stało?* Taka i taka sprawa, tam to... *gdzie ja ich znajdę?* Człowieku ja nie wiem, gdzie ich szukać i ten. No, ale co, w pierwszym rzędzie wie Pan jak to partyzant to on na żonkę: *Dawaj jeść*, żeby... trzeba człowieka nakarmić. On tylko zaczął jeść, sąsiad wpada: *Niemcy*, mówi. A ja tak mieszkalem, moja ta chałupka jakieś 50 metrów od gościńca, 3 samochody te niemieckie nadciągały, jakieś 200 metrów stali. Ja mówię: *Uciekaj człowieku.* I on ode mnie z tej tak to kolonia i łąki i potem las, ten szczawiński, takie lasy te bagniste. Uciekaj. Niemcy te co, co tu przyjechali, byli tam na górcie i lornetowali, widzieli, że ktuś tam poleciał. Ja natomiast w domu dzieci uciekajcie tam do ojca, te swoje chatę na klucz i z żonką my, ale tu obława już i

z tamtej strony. Dziewczynka pasła krowy. Żonka mówi na tę dziewczynkę: *Ty idź do domu, ja te twoje krowy popasę*. A ja mundur miałem wojskowy przedwojenny, taki podoficera zawodowego i miałem... na, nagan, radomiak policyjny przedwojenny 7-strzałowy.

JK: A czemu Pan w cywilnych łachach nie chodził?

SD: Ja... zależy gdzie, gdzie w cywilnych, a gdzie... więc tu ja ten mundur, pistolet... i my w te łąki, żonka odprawiła, te Niemcy tam zachodzą, ja nie mam gdzie już... uciec. Krzak taki ożywił, ja w ten krzak. Żonka tam przy tych krowach. Tam chłop jeden orał, siedział, konia popasał, za krzakiem siedział, Niemcy podeszli do niego: *Kto to poleciał?* On nie widział, nie wie. Jego tam pałami tam. Idą do żonki.

[2B, 00:15:02]

Pies ten lata tam już, to węczy, węszy. Do żonki podchodzą: *Kto tam poleciał?* Żonka mówi: *Pytałam sąsiada, chłopak do krów na łąki*. A na łąkach krów było... to on na łąki do krów i te Niemcy... a ten pies już jakieś 50 metrów już ode mnie, a ja już z pistoletem leżałem, psia kropnę i siebie kropnę. Tak było. I te Niemcy cofnęli, a ona w tył, żonka w tył: *Siedź, siedź, odchodzą, odchodzą*. Drugi raz to było... w Wielkanoc.

JK: 44?

SD: Nie, Wielkanoc była 43 rok.

JK: Aha.

SD: W Kościele, to w Sztabinie, do Sztabina do kościoła. Ale tamten Rakiet, tam spotkaliśmy się, *jest*, mówi, *przesyłka tam do oddziału*. *Jutro przyjdiesz do mnie po te*, mówi. *Dobrze*, ja na jutro się zgłosiłem z samego rana, ale mówi tak, *z pistoletem musisz pójść*. Ważne dokumenty były, rozkazy od Mścislawa i 16 tysięcy marek gotówki. Więc my tak, tam ze Sztabina to na furach z kościoła wracaliśmy, w domu żona tak o serwetę, to wszystko w tą serwetę i co, na Wielkanoc ciasta, tam babki różne tam nakroiła, obłożyła to i te jajka, pisanki w 4 rogi związała, ja przy stole do kieszeni i poszedłem tam do Balinki, w Balince było... Andruszkiewicz taki, Józef. On znowu tam dostarczał.

JK: Do samego oddziału.

SD: Tak. Więc co, w drugi dzień Wielkiej Nocy ja poszedłem, szczęśliwie tam zaszedłem. Zaszedłem tak popołudniu, o taką porą może.

JK: Do Balinki?

SD: Tak, do Balinki. Bocian miał pseudonim. Ich 4 braci było, najstarszy to...

JK: Jak on się nazywa?

SD: Andruszkiewicz.

JK: Aha.

SD: Andruszkiewicz Józef. Ich 4 braci było, Bocian, drugi Świerk miał, ten trzeci nie pamiętam, a jeden Bolesław, najstarszy żonaty był.

JK: Oni wszyscy byli w konspiracji?

SD: Wszyscy byli, tylko tam pomieszali tych w tej książce o tej... o Suwalszczyźnie to Bocian to Andruszkiewicz Bolesław, a to nie Bolesław był, tylko Józef był, jego młodszy brat ten. Tam zachodzę, u tego Bolesława... dziecko do chrztu podawali. Chrzczyny, jak to mówią, nie? Zaszedłem, ten Bocian pijany, *Józef, tu mamy...* Alleluja, Alleluja, więcej jak Alleluja. Ten Bolesław mówi: *Wie pan co, da pan to dla mnie, mówi, to wszystko, pistolet i to, ja to schowam, pan tu się pobawi u mnie na chrzcinach, a jutro pan z nim załatwi.* W porządku, tak on zrobił, ja tam też z nimi popiłem, na drugi dzień rano powstawali, załatwiłem, ten pokwitował mnie to, Bocian. No i ja z powrotem wracam do domu.

JK: Tak.

SD: Ale pistolet mnie teraz niepotrzebny, tę serwetę, to wszystko, co tam jest, mam pistolet w kieszeni, teraz niepotrzebny, ale no co, ja go zostawię? Przychodzę tam przez łąki, grobla taka do Długiego, co tam nie można ominąć. Podchodzę pod same te... wieś, patrzę, Niemiec tutaj, a SS, SS-mani byli, kompania w Sztabinie w szkole SS. Tu Niemiec. Ja cofnąć się nie mogę, bo mnie kropnie z długiej broni, z tej grobli nie można zejść, bo to Wielkanoc, tam bagna to tam zaraz bym poszedł, pistoletu wyrzucić nie mogę, bo widzi, a jakieś 40 metrów ode mnie. Idę ja. Wychodzę, a tu maszeruje ulicą 35 tych SS-manów.

JK: No ładnie.

SD: Ja przed nimi chcę przejść, czapkę, dzień dobry. *Dzień dobry, stać.* Azor jeden. A pistolet siedzi w kieszeni tutaj ten radomiak. Myślę sobie, w razie, czego przynajmniej jednego kropnę i sam siebie, ale ja nie traciłem zimnej krwi.

[2B, 00:20:05]

Wstań. Wstałem. *Gdzie idziesz?* Tak on z Mazurska. A ja: *Do domu.* Gdzie? *Do Cisewa.* A gdzie byłeś? *Na chrzcinach byłem,* mówię. Gdzie? *W Balince.* U kogo? U tego i tego. A co tu niesiesz? Więc ja tak odchylił, on spojrzał tam te ciasta, te... *a dokumenty masz?* Ja mówię: *Mam.* I tak jak ja to w lewej ręce trzymałem, przełożyłem do prawej i portfel... on tak zobaczył, no to idź. A tu w prawej... mówię Panu, jak ja odszedłem już potem jakieś 200 metrów to żeby mnie, kto trącił igłą w twarz to wszystka krew by uciekła, ale w tym czasie ja... bo nieraz gdzieś zatrzymywali, obszukali, obtego, jak... a jak siedział ten... diabeł w

kieszeni, jakoś nie. Mówię Panu, że były różne hece. No coś, za okupacji oddziały mieli to ja pomagałem dla nich tam, likwidację tych, szpiclów robiliśmy i co w Gestapo pracowali.

JK: Pana ludzie z placówki?

SD: Tak, ja sam też, mieli ludzie, dawali dla mnie tam 2-3 z oddziału i taki znajomi, już ja znałem, to taki był w Augustowie Sylwawonowicz.

JK: Jak?

SD: Sylwawonowicz.

JK: Sylwawonowicz?

SD: Tak.

JK: Kim on był?

SD: Agentem Gestapo, pracował w mleczarni, wszystkie mleczarnie na powiecie miał.

JK: To znaczy gdzie w mleczarni?

SD: Za Niemców wszystkie mleczarnie te wiejskie, takie gminne mleczarnie to on...

JK: W gminie, a gmina była w Sztabinie?

SD: Gmina w Sztabinie, ale to i Sztabin, i (nz) i te inne wszystkie w powiecie, wszystkie te były. Jako zajęta droga, on jechał, bo to na skróty, bo wtedy to jechał, tam już mieliśmy, tam go zdjęliśmy.

JK: Ilu was było?

SD: W 43 roku. 5 nas było. Tam go kropnęliśmy. Potem taki w Sztabinie był kochanek aptekarki, takiej pani, hrabina Homa, aptekę miała, ona z Niemcami tam miała i on ten do Niemców jeździł, no to go między Cisowem i Kamieniem to ja sam go zasadniczo w łeb tam kropnąłem. Zdejmowali jego w fury to inni z oddziału, bo ten chłopak, który wiozł to też mnie zna, tak? To oni tam ten.

JK: Jak ten wasz patrol był uzbrojony jak chodziliście na te akcje, broń krótka wyłącznie?

SD: Krótka i... te automaty mieli takie.

JK: Niemieckie?

SD: Tak. I niemieckie mieli, i... te ruskie pepesze, tak. I berckmany mieli.

JK: To nieźle byliście uzbrojeni.

SD: Różne. W Sztabinie zrobiliśmy atak na posterunek żandarmerii.

JK: W którym roku?

SD: To 40 był 3, w 43 roku. Na posterunek, tam zginął Niemiec, co na pocztę pracował, głupi, bo przez okno jak weszli to w okno, a tam jego kropnął, a to niedobre Niemczysko

było. I tam tych wszystkich... weszli, oni obiad jedli, w tych mundurach niemieckich, heil Hitler, hande hoch, rozebrać się kazali.

JK: Kto dowodził akcją?

SD: Proszę?

JK: Kto dowodził akcją?

SD: To dowodził no... kapitan... oj psia krew... nic, ja przypomnę.

JK: Kapitan?

SD: Ja przypomnę. No... Buczyński, Buczyński czy Burzyński, nie wiem jak on tam.

JK: Zaraz poszukamy.

SD: Buczyński czy Burzyński, on tak... pseudonim Jacek on chyba miał, nie, to już mnie trudno wszystko pamiętać.

JK: Skąd on był?

SD: Nie wiem skąd on był. To konspiracja była.

JK: No to kim on był?

SD: Taki tam, on był... w stopniu kapitana, nie wiem, kapitana czy porucznika.

[2B, 00:25:02]

No, a tamten nie?

JK: Nie wiem.

SD: Tam rozebrali wszystkich tych... żandarmów z mundurów, z zegarków, z broni... do piwnicy ich zamknęli.

JK: Tak?

SD: Powiązali ręce im takimi nićmi co od maszynowymi i który tylko rozerwie tak w łeb dostanie.

JK: Czyli tylko ten 1 Niemiec tam zginął, tak?

SD: Tak, ten Niemiec... zginął ten naczelnik tej poczty. A taki był komisarz Dziwosz to mówi: *Jak głupi*, mówi, *to zginął*, mówi. *Oni*, mówi, *fajne chłopcy*, *oni ode mnie*, mówi, *flintę zabrali*, *zabrali bo im potrzebna*, mówi, *ale dla mnie nic*, mówi, *nie zrobili*. Ja to też nie pokazywałem się tam tak, tylko...

JK: Dużo was było wtedy na tej akcji?

SD: Gdzieś 16 czy 17. Potem druga akcja była, to już w 44 roku, na posterunek żandarmerii tam w Sztabinie, ale tam nie zdobyli tego posterunku, to była, znaczy akcja na aptekę, bo córka tej... pani Homy, tej aptekarki...

JK: Tak.

SD: Hela, ona należała do AK. I ona powiedziała, że tego i tego dnia matka będzie gościła tych wszystkich Niemców z posterunku. Matka domagała się 30 zakładników za Mariana, za tego swojego kochanka, co był. Tak, tego. I poszli za późno, oni 15 minut przed tym wycofali się na posterunek, a ten posterunek był tak obwarowany dobrze, że nie można było jego zdobyć. Tylko tak do apteki tej weszli to ta aptekarka jak zobaczyła to od razu zemdląła. To ją w łeb tam od razu kropnęli, wszystkie medykamenty zabrali do tego, do... oddziału.

JK: To tą akcją kto dowodził?

SD: Nie wiem nawet dobrze, bo ja nie byłem w tej akcji.

JK: Aha.

SD: Ja nie byłem w tej akcji. W tej akcji ja nie byłem. Tą akcją chyba Komar sam dowodził. Albo któryś z jego tam, ale na pewno Komar dowodził. Ja nie wiem czy Pan to ma, bo nawet w tej, nie ma w tej... książka, co jest...

JK: Suwalszczyzna.

SD: Ta Suwalszczyzna, to też nie ma, a to bardzo ważna akcja była przecież. Dużo tam rzeczy nie ma w tej...

JK: Ja słyszałem właśnie, że ta książka jest bardzo kiepsko napisana.

SD: Tak.

JK: O dziwo. Znaczy wiem, że ten Jasiński tam chyba coś pisze.

SD: Jasiński Bronisław, no to on to ten... on z (nz) tu pochodzi. No dobrze, jeszcze.

JK: Co, tego, co to ja chciałem... Pan całą w zasadzie tą okupację niemiecką to w domu spędził, tak?

SD: W domu.

JK: Szefem siatki, dowódcą siatki w zasadzie.

SD: Tak, tak jest. To znaczy byłem dowódcą tej...

JK: Plutonu. Placówki.

SD: Placówki, a już później...

JK: Placówka podlegała plutonowi?

SD: Tak. A już potem...

JK: A pamięta Pan swoich podwładnych?

SD: No proszę Pana...

JK: Kto był dowódcami drużyn?

SD: Był dowódcą drużyny jeszcze przed tym, bo potem on był dowódcą kompanii jak ja już byłem dowódcą batalionu.

JK: Tak.

SD: Mróz Janek. Potem był... Malinowski.

JK: Mówi Pan Mróz Janek czy Mroziewicz?

SD: Mróz...

JK: A jaki miał pseudonim?

SD: Nie wiem.

JK: Mroziewski.

SD: Mroziewski.

JK: To to?

SD: Oni zmieniali...

JK: Pozmieniali, tak?

SD: Pańskie nazwisko to Mróz było. A może i Mroziewski, to wtedy... jak to jest tak co się zna to Mróz Mróz, Panie Dytko mówili, no Dytko i niejeden nie zna.

JK: Właśnie, to może być i tak.

[2B, 00:30:00]

A kto drugim był dowódcą drużyny?

SD: Był ten... Malinowski.

JK: Jak imię?

SD: Malinowski z Kolnicy... sobie nie przypominam jego... nie przypominam już jego tego pseudonimu.

JK: A na imię jak miał?

SD: Tyż nie przypominam.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_3A

SD: Znajomych nieraz spotykam, cześć, cześć. To co, nie poznajesz? Ja mówię: Nie przypominam. A że ten i ten, z tej wsi. A ja tak, jak w 46 roku zostałem aresztowany. Po 8 latach wróciłem. Przenieśli mnie tam w łomżyńskie, a ja dopiero tu 2 lata jak w Augustowie znowu jestem.

JK: Teraz?

SD: Tak.

JK: Od 2 lat Pan tu jest?

SD: Tak. A ja mieszkałem w Jedwabnym.

JK: Te wszystkie lata?

SD: Tak. To po wyzwoleniu. Znaczy tu byłem w Augustowie, bo tak, nie po wyzwolenia, po wyjściu z więzienia. Z więzienia wyszedłem w 54 roku. W 55 roku w styczniu zatrudnili mnie tu w Mazurskiej. Tu ja troszkę popracowałem, to znowu komunista taki był, że ja rozwaliłem ten... kołchoz dla nich swoją działalnością i mnie przenieśli na Zambrów, potem z Zambrowa tam na Jedwabne do tego, to w... do Jedwabnego przeniesiony zostałem... żonę tu zabrałem, bo tu żona jeszcze nie była, jeszcze nie żonaty, jeszcze ona była panną, ona tu pracowała w Augustowie w 50... 56 roku. Żona zwolniła się tu z pracy, zabrałem tam do Jedwabnego i tam byłem cały czas na rejonie tym inspektorem uprawy tytoniu, a potem zwolniłem się i poszedłem do PKS-u. I w PKS-ie, bo tak to byłem, w ogóle nie liczyli się ze mną, że to ja siedział w więzieniu, że to wróg Polski, że to, wszystko takie, a tam już po tym PKS-ie ja już odżyłem. Pracowałem to przysyłali, nie wiem kto i co, przysyłali do dyrekcji pochwały, że ja odnoszę się dobrze do pasażerów, że inwalidów Panie tam wpuszczam w przód, że to... dyrektor mówi, co Pan tam wyprawia, że... nic, pracuję tak jak się należy. No i dziś tylko mam tyle korzyści z tego, że mam bezpłatne przejazdy na autobusy na całą Polskę, ja i żona, i dla żony. To to mam tyle korzyści.

JK: Dzisiaj to nie mało, że tak.

SD: A no to nie mało. Jak ja mam, jedną córkę mam w Szczecinie, jedną córkę w Wałbrzychu, syna mam tam znowu Nowa Ruda.

JK: Porozrzucała się rodzina.

SD: Brat koło Rawicza jeden. To tak... siedzę, coś tu wygnie mnie, wsiadam autobus i pojechał.

JK: Sowieci zaczęli się zbliżać. A pamięta Pan sprawę Katynia? Coś w podziemiu się już mówiło o tym, czy jeszcze nic?

SD: Katynia to... o Katyniu to my dowiedzieliśmy się jak już Niemcy uderzyli na... Rosję i tam zajęli.

JK: No.

SD: No to czytało się w tych szmatławcach, więc oni podali, bo komuniści, oni nie sami, oni komisje... komisyjnie otwierali te groby.

JK: Tak.

SD: Ale już te dalej, co potem to ruscy zdążyli tam już ponarzucać niemieckich...

JK: Ale w konspiracyjnych gazetach pisało się coś o tym?

SD: Pisało, ale to mało było wspomniane.

JK: A jak...

SD: Ale było. Tylko myśmy śpiewali taką piosenkę, nie wiem czy Pan ją zna, czy nie.

JK: Chyba nie.

SD: W czasie to już po... wyzwoleniu to my ją śpiewaliśmy. „Hej nie straszny nam szubienic las, nie kajdany, nie okienka z krat. Na bój święty Polska wzywa nas, pójdziem wolni hen w szeroki świat.

[3A, 00:05:04]

My polscy bandyci krwią wrogów nie syci, wolny my podziemny świat. Z Moskwy i z Berlina gnębi nas, przeklina wróg narodu, podły kat. Gdzie ojczyzna i świat cały zna, a Bóg liczy krople naszej krwi. Tą wolność bije się AK, na jej szlakach rozpacz, ból i łzy. Hej z Bożego gniewu, z naszej krwi po śniegu runął w pył germański świat. Katyńskie cmentarz zburzą siły wiraze i moskiewski legnie kat”. To wie Pan, ale to już to było rok 44, 45 to już wie Pan o Katyniu to już to wszyscy wiedzieli.

JK: No tak.

SD: Proszę bierze Pan.

JK: Czy Burza była zarządzona? Burza, tutaj?

SD: Tak. Akcja Burza. Szosa Augustów – Grodno to już później przepuszczaliśmy tych transportów samochodowych.

JK: Cały czas były atakowane?

SD: No atakowali. Więc Niemcy 2 horchi, te samoloty.

JK: No.

SD: I oni... oddział tu jeden, tam drugi, tam trzeci, a tam gdzieś ogniska rozpalali, dym robili, w dzień, w nocy to one tam zalecieli, tam wyrzucali.

JK: I Pan z jakimi oddziałami się kontaktował?

SD: Znaczą z Komarem.

JK: Bezpośrednio z komendantem obwodu?

SD: Tak, z Komarem.

JK: Jaki był ten Komar?

SD: To ja wiem... jak to określić?

JK: Dobry żołnierz czy...?

SD: To pewnie. No, a potem już jeździłem do jego rodziny...

JK: Do (nz)?

SD: Tak. Święta Wielkiej Nocy, to... on jedź kochany, powiedz jak, co, do czego tam. Ojciec jego, siostra taka młoda dziewczyna była. Danką ona, Janka, już nie pamiętam dobrze.

Ostrzegałem jego przed jednym partyzantem. Nie wiem czy Pan słyszał, czy nie, Buczko Stanisław. Pierwszy starosta po wyzwoleniu w Augustowie. Pseudonim miał Janusz. Więc on zajmował się... Biały Krzyż... zbierał książki, to, owo, po tym, po terenie i te... kulturę, czytelnictwo.

JK: Szerzył.

SD: A ja powiedziałem: *Panie komendancie, on pachnie komunistą.* A co ty tak będziesz gadał, co? Ja mówię: *Wiem dobrze, wiem gdzie on zachodzi, gdzie on szuka kontaktów.* A nie, to nieprawda, to nieprawda, on nie może. Wychowanek był ten naszej fundacji sztabińskiej, stypendia dostawał, miał wykształcenie prawnicze, bo on z Krasnegoboru pochodził. W oddziale był. A po terenie chodził i on kontakty. On do mnie, taki i taki łotr. Ja chcę, bo ja chcę te... rozpracować te jaczejki, jak on mówił, komunistyczne. Ja mówię: Człowieku. On był sekretarzem w tym... w Sielsowiecie, ale na niego... nie, ja... zaprowadź do niego. To ja zaprowadziłem. W nocy było to on u niego z 5 godzin siedział. Ale ten jemu tam... ja wiem i o tym gdzie, co. Panie, przyszedł 44 rok, pierwszy atak był 17 lipca tu na ten... brygada ta ruska zmotoryzowana przerwała się przez Niemen i podeszła aż tu pod Augustów, te lasy te. On wtedy wyrwał się z tego oddziału i na piechotę do Białegostoku poszedł. Go zaryglowali i 2 tygodnie trzymali w okrążeniu tych ruskich, a potem ostatni dzień lipca już uderzyli i to wyzwolili tych ruskich i te nasze oddziały razem, co w lesie były i on już przyszedł jako starosta, a Augustów przez Niemców był zajęty jeszcze.

[3A, 00:10:12]

JK: Tak.

SD: Przez Niemców. To starostwo to w tym... Krasnymborze, w tej jego wsi rodzinnej, on tam starostą. Mego ojca, bo mój ojciec przez 17, 13 lat był przed wojną wójtem w sztabińskiej gminie, mego ojca z urzędu naznaczył na wójta. Po pewnym czasie ojciec mój wraca z gminy, mówi: *Słuchaj, starosta ciebie wzywa i Szymańskiego,* a Szymański Odwet pseudonim miał, porucznik Odwet, on u Komara był. *Wzywa was tam na jutro żebyście.* No to ja powiadomiłem, no i myśmy, poszliśmy tam, na pieszo to wszystko się robiło. On sekretarkę z tego swego gabinetu odprawił, kazał drzwi zamknąć: *Panowie, do pracy was,* mówi, *w starostwie zatrudniam.* A ten Szymański mówi: *Panie Januszu, a pan przysięgę komu składał, dla Polski czy dla Rosji?* To Polska jest. *Jaka to Polska,* ten to. A ja mówię: *Panie starosto, a jakie pan mnie prace tu ofiaruje w tym... starostwie?* Ja mówię: *Thuk kosę, tak, to ja...* on mówi: *Ty nie pierdol,* mówi, *ty będziesz pierwszorzędnym referentem pod moją ręką.* Ale mówię, nie to nie. No to dziękuję. To był gdzieś tak początek listopada, nie wiem, 2 czy 3, 6

listopada aresztowania Szymańskiego, tam innych, mnie nie, ja nie wiem, że względu na ojca czy cuś, mnie nie. Na Rosję wszystko pojechało. No to był. Ale on potem jak ja już w więzieniu siedziałem, gazetę czytałem, w Węgrowcu katastrofa samochodowa, samochód, Panie gdzieś tam zderzenie czy uderzył w drzewo.

JK: Tak.

SD: I zginął. To jego potem z Augustowa zabrali. Wiem, że on gdzieś komendantem milicji był powiatowej. I to potem czytałem, że zginął starosta węgrowski. Tam nazwisko podane... komendant powiatowy milicji Buczek Stanisław, jeszcze jakiś i wszyscy 4, i z tym, zginęli. To już ja w więzieniu siedziałem.

JK: Nieźle.

SD: Węgrów. To powiat był Węgrów.

JK: Tak.

SD: I on tu... pewnie, przecież to tu te starostwo, tu ta władza, ale przecież jak... w 45 roku w kwietniu pojechali tu na gminę Sztabin, UB przyjechało i na gminę Dębowo, aresztowali około 30 tych, tak, z oddziału, z naszego oddziału. Oddziałek nieduży.

JK: Ale z którego?

SD: Od Komara. Między Kamieniem a tym... a Cisewem, w lesie zasadzkę zrobili, serię, zabili 3 UB-owców, tych wszystkich, ci wszyscy pouciekali, zdobyli tam wtedy RKM 1 i 2 automaty i to jeszcze ten, to pouciekali, a to wszystko, bo ci zaskoczyli, tam ustawili ten RKM-a, tam pociągnęli, tam pobili ich. I to tak wszystko zostało. To jeszcze tu w Augustowie Kieplowski taki Edward, młody chłopak był i już też on nie żyje, umarł i ze swoją siostrą taką, on miał nie wiem, z 16 lat, a ta jego siostra 13 lat. Nikt, tam wszyscy bali się, a on poszedł wieczorem i ten RKM i te pistolety przytachał i go oddał dla mnie i to poszło.

JK: A kto dowodził tym oddziałem?

SD: Nie wiem.

JK: Bo on...

SD: Czy to Jastrząb dowodził, czy Mucha... nie wiem dobrze który to. Jastrząb to... no (nz)

[3A, 00:15:02]

Nad jezioro tego (nz), Margiewicz Izidor. Mucha to nie wiem, nie znam jego, on w KEDYW-ie ten Mucha był. Nie wiem jego nazwiska.

JK: Co to za są za oddziały? Podporządkowane bezpośrednio komendantowi obwodu czy kompanii jakiejś...?

SD: To już to było, bo to po wyzwoleniu, już to 45 rok był.

JK: No tak, tak.

SD: 45 rok.

JK: Ale wie Pan, była taka struktura, że powiedzmy na terenie kompanii mógł działać patrol dywersyjny.

SD: No to patrole to przeważnie te patrole dywersyjne. O Orłowskim Pan słyszał?

JK: A pseudonim?

SD: Piorun.

JK: Coś chyba....

SD: On w milicji był, tu w Augustowie w milicji, potem nawiał i on, jego już zlikwidowali tam gdzieś w okolicach Suchowoli, to ja siedziałem i już. W roku 53 czy 52, on tak długo, długo działał tam, miał 3 czy 4 Panie z sobą i tam już jego, tam zginął gdzieś na kolonii jakiś. On pseudonim Piorun miał.

JK: Czy było coś takiego jak przyszli komuniści w 44... komenda główna wydała polecenie, czy było coś takiego jak rozkaz, żeby wstępować do milicji i do wojska?

SD: Jako wtyczki tak, no pewnie, to przecież ten... Piorun, Orłowski to on był jako... i za okupacji niemieckiej to samo było. Taki tu od Białobrzeg taki Dawidowicz był w tym komisariacie, a potem jego znowu Lis taki, który uciekł z oddziału, uratował. Chodził Panie, na niego kara śmierci była wydana i on uciekł i potem jego, on tam na wiosce gdzieś tam był, Motulka tutaj koło... sztabińska gmina. I on tam na jakieś zebranie przyjechał, ten Dawidowicz, a to przecież był AK-owiec i on w nocy Panie tam jeszcze z Rudym jego stamtąd wyprowadzili w dół jakiś i zabili. Lis to, Janik, Janik Stanisław, on jest i teraz tu w Augustowie. Na niego kara śmierci była wydana. Potem już po wyzwoleniu na konto organizacji ile band było rabunkowych.

JK: Czy jak coś się zmieniło w Pani, w Pana przydziale organizacyjnym jak... pod koniec 44? Bo ja tu mam dane, że był Pan w Referacie Łączności.

SD: Więc z początku było, u nas była cisza. Na razie my nie byliśmy aktywni.

JK: A dlaczego?

SD: Tu nie wiadomo jeszcze jak to...

JK: Czy wojska sowieckie stały tu wtedy, czy poszły dalej?

SD: Wojska... Panie, a gdzie nie byli wojska sowieckie? Byli komendantury, te inne przecież. Wszędzie byli. I UB, i milicja to tu wszędzie ruscy przecież dowodzili.

JK: Ile czasu trwał ten taki stan uśpienia organizacji?

SD: 44, ja zaraz od razu mnie tam gmina na to stanowisko tego leśniczego w tych... lasach gminnych. To...

JK: Sztabińskich.

SD: Sztabińskich. Była fundacja hrabiego Karola Brzostowskiego. Może Panu trafi się taka książeczka pisana przez niejakiegoś Pietrusielskiego, bardzo takie to o całej działalności tego Brzostowskiego. To był demokratą 100-procentowy, w całym tego słowa znaczeniu. On pierwszy zniósł pańszczyznę w swoim majątku, bo cała sztabińska gmina, 24 wiosek to był jego majątek. I on przed śmiercią napisał, wieś, huta tam jest to tam założona była gisernia, augustowski kanał, te wszystkie i dzisiaj są te odlewy to z tej... jego huty.

[3A, 00:20:02]

Pomniki jeszcze są. Ja Pana mogę na cmentarz zaprowadzić, żeby Pan zobaczył odlew z huty, ten stary jeszcze za tego... w roku 1880. On to był, to jeszcze za caratu był. Więc on, prawdopodobnie on umarł jako kawaler, już ponad 40 lat miał, na choroby weneryczne. W Paryżu on jest pochowany obok Niemcewicza i... no... Słowackiego. I on tam testament sporządził, całą gminę, posiadanie gminy, ziemię podzielić na mieszkańców, każdemu, na każdą rodzinę 16 morgów litewskich 400-prętowych to jest 8,600 metrów ta morga na własność. Dzierżawcom, którzy dzierżawili ziemię tyle, ile w jego chwili śmierci dzierżawił to jego własnością zostało. Natomiast fabryki, bo tak była ta gisernia, odlewy te co robił, 3 huty szkła w Cisewie, w Hucie i w Janówku, butelki przeważnie robił, potem tkalnie, a wszystko sprowadzał Niemców, państwo Niemców. I uczył młodzież, młodych chłopaków i oni kształcili. I on tak, to wszystko zapisał na gminę, natomiast lasy, fabryki i te to co... własność niepodzielna gminy. Panie, warto żeby Pan to o to postarał się, o tą książkę. No mówię Panu, to jest ten testament jego no to mówię Panu, to jest wzór na dzisiaj. W tym testamencie niedzielna własność gminy i lasy, fabryki. Dochody na stypendia, szkolnictwo, zapomogi dla ludzi niezamożnych w czasie choroby, w czasie pogrzebu, tam coś takie i budownictwo szkół. Panie, on był, naprawdę był demokratą 100-procentowy. W każdej wsi karczma była, ale jeżeli ktuś więcej jak 2 godzin w karczmie przesiedział, a ten karczmarz nie zameldował do dworu, że tamten siedzi tyle to 2 złote zapłacił, ale on nie brał to do kieszeni, karbonki szkolne. Do karbonek szkolnych, na szkolnictwo. Dziewka dorosła na nocne pastwisko z chłopakami, kara 2 złote. Za spóźnienie się do pracy 15 minut, ileś tam, 20 kopiejek było. Za... w kancelarii ktuś nie załatwił w czasie 15 minut ten urzędnik zapłacił karę. Panie, ale to ja nie mogę tak to wszystko opowiedzieć.

JK: Może Pan.

SD: Ale naprawdę to, jemu szkolnictwo, młodzież... która była wybitna to stypendia dla nich, był niezamówny, no przecież jeszcze 3 szkoły w sztabińskiej gminie jest pobudowane w czasów jego. 1 szkoła w Krawatce w Sztabińskiej gminie, 2 szkoła w Kranoborkach, 3 w Sosnowie.

JK: Któraś z nich nosi jego imię?

SD: Znaczący imię nosi to ja nie wiem, ale to jeszcze za... za jego stare szkoły, takie jednopiętrowe, takie budyneczki, to...

JK: Jak został Pan tym leśniczym w Sztabinie.

SD: W tych sztabińskich lasach.

JK: Panował Pan funkcję dowódcy plutonu czy już awansował Pan?

SD: Nie, nie, jeszcze z początku to byłem tylko na placówce, a już potem byłem, awansowałem to już... 46 rok na początku, czy 45 na tym...

JK: To cały 45 był Pan jeszcze dowódcą placówki, dowódcą plutonu w zasadzie?

SD: Tak, tak.

JK: No, a jak... bo ten pan Rakietka to wyjechał chyba w sierpniu 45?

SD: Tak. To ja właśnie po... pojechali, ale z początku nie, aż potem mnie ten Tadeusz, komendant obwodu suwalsko – augustowskiego.

[3A, 00:25:04]

JK: A kiedy Tadeusz... nastał? Co to był za okres?

SD: To był komendant obwodu suwalskiego.

JK: Ale od kiedy Tadeusz był?

SD: No ja Panu tego nie powiem, tylko on w 46 roku gdzieś w lutym wracając z Suchowoli i z tym... Strugiem Kłódka Piotr, zajechali do mnie do Cisewa i przenocowali. Ani nie znali nazwiska mego, nic, tylko wiedzieli, że dobry leśniczy, syn wójta. Bo ojciec mój był wójtem po wyzwoleniu zaraz.

JK: No tak.

SD: I na tej podstawie kiedy został ten aresztowany, ten Kłódka, w dzień Wielkiej Nocy został aresztowany, bo on chciał na święta do domu, a wiedział, że na niego czychają, z tam już było to... wiedzieli, że on przyjdzie.

JK: A on się krył do tej...?

SD: Krył się. No i wtedy mnie wydał. Z Cisewa, jak nazwisko nie wie, leśniczy, syn wójta i pseudonim Dobry. O tak.

JK: Wie Pan, generalnie jak już syn wójta, no to długo szukać nie trzeba było, nie? Ale jeszcze do tego, czy Pan pracował w komendzie obwodu, czy nie? Bo ja tu mam, ktoś podawał, że Pan w Referacie Łączności w Komendzie Obwodu pracował, że Pana przełożonym był ten Cichy Zdancewicz.

SD: Cichy?

JK: No.

SD: Nie, to coś nie bardzo. To nie bardzo coś, nie wiem. Owszem, ja łącznikiem byłem to jeszcze przed tym za okupacji niemieckiej, przecież ja byłem to... te różne te... ludzie przyjeżdżali do mnie z Białegostoku przecież... z okręgu białostockiego, łączniczka Koza pseudonim, ale jaki nazwisko jej to ja też nie wiem i ja doprowadzałem do oddziału.

JK: Do jakiego oddziału?

SD: No do Komara.

JK: A znalazł Pan takiego Kazimierza Szypro?

SD: Szyper, z Krasnoborek.

JK: Pseudonim Orlik.

SD: Orlik, tak.

JK: I kim on był?

SD: No mnie trudno dziś powiedzieć. On... wiem, że tylko jakiś zatarg miał z którymś z tych... członków AK, że tam już za pistolety chwycili się. To Szyper, Szyper Kazik, ja wiem, ale on chyba nie żyje już.

JK: Nie wiem.

SD: On chyba nie żyje.

JK: Ale nie wie Pan kim on był?

SD: No nie wiem, on zdaje się, że w KEDYW-ie był. A może, nie wiem no już dokładnie. A Walijewski Wacław ma Pan?

JK: Nie, chyba nie mam.

SD: Nie ma. Podporucznik Walijewski Wacław, nauczyciel z zawodu. Też z Krasnoborek.

JK: Jaki miał pseudonim?

SD: Już nie pamiętam, to kolega był, ale nie pamiętam. Potem...

JK: Co on robił? Kim on był?

SD: To siatka była tylko...

JK: Aha, w siatce, tak?

SD: Na siatce. Potem Pierkło Wacław z Kamienia. Aresztowany był w 44 roku, wieziony na Rosję. W 45 roku wracał, do Białegostoku przywieziony, a potem gdzieś w Popielówce czy nie w Popielówce tam zaszedł na noc i tam sad mieli, jakieś owoce i on gruszek zjadł i umarł. Już podporucznik nauczyciel. Podporucznik z podchorążówki. Ten Rakiet. To koledzy wszystko było. Za okupacji niemieckiej u tego... Pierkli, co on tam umarł jak wracałem już, to we wrześniu imieniny, więc Rakiet, ja i ten Walijewski, to też Wacław i my tam się zmówiliśmy, przyszliśmy do niego, wie Pan jak to za okupacji, bimberk to, a brat tego był sołtysem za okupacji niemieckiej.

[3A, 00:30:10]

JK: Tak.

SD: I my tak o przy stole w pokoju popołudniu sobie popijamy, nas 4, nagle drzwi się otwierają i wchodzi Niemiec, SS-man ze Sztabina, bo tam kompania była SS, nie? I tak, drzwi otworzył i z powrotem zamknął drzwi.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_4A

SD: Zabrał szybko, tak.

JK: Zadowolony?

SD: Tak, zadowolony. Takie różne, różne te hece były.

JK: Co się działo na Suwalszczyźnie, znaczy u was tutaj jak Sowieci przyszli zaczęły się jakieś aresztowania czy było spokojnie?

SD: Jak Sowieci?

JK: W 44.

SD: W 44?

JK: 4.

SD: To od razu. oni przyszli do nas tam o Sztabin, te Cisów, to zajęli ostatniego lipca. A 6 sierpnia od razu aresztowania. Od razu aresztowania i już pojechali na Rosję. Drugie aresztowania...

JK: Dużo wtedy aresztowali?

SD: Trudno powiedzieć.

JK: Mniej więcej.

SD: Tak, ale...

JK: Kilkudziesięciu?

SD: Z naszej gminy tak, więcej na pewno, więcej jak kilkudziesięciu. Więcej. Bo tam jednego mego sąsiada, drugiego. Potem tam jeszcze z Kolonii jednego, tylko z jednej wsi 3. Kielcisz,

Stelmaszka i Pigla. To Kielcisz, Stelmaszek wrócili, Pigiel nie wrócił. Potem w listopadzie znowu tego Odweta, tego co ten wzywał ten starosta nas, to po tym... jego aresztowali i znowu też kilkudziesięciu. Prawdopodobnie z... Białostoczczyzny tej, co zajęli Rosjanie to ponad 3000 było aresztowanych. Oni potem powracali w 45 roku.

JK: W 5?

SD: Tak, w 45 we wrześniu powracali. Właśnie i ten o Kierkul, co ja mówię...

JK: To wszystko członkowie AK byli oczywiście?

SD: Proszę?

JK: To byli członkowie AK czy cywile zwykli?

SD: AK no to... to było wszystko, to byli członkowie AK i byli cywile. Jak ten mój sąsiad Kierkul to on nie należał do AK. Nie należał do AK. Ale tam jeżeli komuś udowodnili, że oficer był, no to już nie wrócił, bo ten Szymański, Odwet, ten nauczyciel, on przecież oficerem był, ale jakoś tam utrzymał to w tajemnicy i wrócił. Zresztą i ten Piergol, co umarł po drodze jak już z Białegostoku szedł to też przecież oficer był, podchorążówkę kończył.

JK: Tak.

SD: Ja już nie...

JK: Ta obława lipcowa to była też tutaj, zahaczyła tutaj czy tylko tam... w okolicach suwalskiego? Lipiec 45.

SD: Lipiec 45 to przecież też tutaj o.

JK: Też, tak?

SD: To Augustów, do kanału jak kanał tam, już tam poza kanałem, tam już nie. Przecież mój brat zginął w tym.

JK: W tej obławie.

SD: W tej obławie.

JK: Który?

SD: Proszę?

JK: Który brat?

SD: Brat Zygmunt mój. Ja tu mam gdzieś. Był w oddziale Zapały.

JK: Znaczy to była kompania Zapały.

SD: Zapała i tam była szkoła podchorążych.

JK: Na terenie tej kompanii?

SD: Tak. Prowadzona szkoła podchorążych była.

JK: To jaką to gminę obejmował?

SD: Proszę?

JK: Jaką, na jaką gminę...?

SD: To Sztabin, przecież Sztabin i... Dębowo.

JK: Aha.

SD: Tu Cisów. Dytkowski Zygmunt, to mój brat. Miał pseudonim Omega. To on z (nz). Pan chyba ma tą książeczkę „Nie tylko Katyń”? To wszystko... więc tu Cisów. Ten... Balinka, przecież to wchodziło do... tej sztabińskiej placówki. Potem... Cisów. Jeden z Cisewa. Ja też wtedy siedziałem. Byłem aresztowany i dzięki ich głupocie tylko ja wyszedłem. Bo oni mieli mnie na liście. Ale kiedy spisywali wszystkich w obwodzie (nz) nie? No i była tak... Długie wieś, nie?

[4A, 00:05:08]

No i tam, nazwisko takie i takie, Drewniak, Długie. Nazwisko Długie, a ja pierwszy byłem zaraz za tym...

JK: Z Długich.

SD: Z Długich. Nazwisko ja podałem dobrze, Dytkowski Stanisław, napisał Zytkowski Stanisław. I Drewniak mówi: *Nie pytał cię, bo to Długie, Długie*, potem jeszcze ten Wyszkowski Jan, też Gierewnia Długie, jeszcze tam któryś, a potem Gierewnia Cisów. I po tych przyszło... Witkowski Stanisław Długie, nie mają takiego na liście. Panie, a brat mój to miał 14 lat jeszcze to tego brata mego, nie ten, co zginął, tylko inny, bo na 4 wtedy siedziało braci to tego brata pod ściankę stawili i biją z każdej kuda twój.

JK: Brat.

SD: Brat. A on: *A skąd ja wiem? Szukajcie jego. Ja nie wiem*, Panie i ten brat żyje, on to już najmłodszy był brat, a ja najstarszy, bo nas 6 braci było. To tylko ja najstarszy żyję i ten najmłodszy. Ja nie wiem i to dzięki temu, tej głupocie, że zmienił nazwisko mnie i Gierewnie nie tę. Tak. Fiedorowizna, o to przecież wujek mój.

JK: Tak.

SD: Rwowski Antoni. Rwowski Mieczysław. To wujki. Potem ten to znowu syn tego... Antoniego, ten Mieczysław. To poginęli. A też przecież AK-owcy byli.

JK: No tak. A tu w tym Balinku to nie byli nie... znaczy w okolicach Balinka to nie kręcił się oddział Groma, nie operował?

SD: Tyż oddział Groma, ale tam ten... Komar, Łom i Komar, i Łom. Był z początku w lasach tych sztabińskich.

JK: Tak.

SD: Potem tam się przenieśli, a Grom to też. A o tym Orłowie Pan coś... Orłow.

JK: A, ten sowiecki...

SD: Rus, sowiecki.

JK: Kapitan.

SD: No to tylko to wszystko NKWD było, rozpracowywali nas.

JK: No jasna sprawa.

SD: To rozpracowywali.

JK: A tego Zająca Pan zna? Ten...?

SD: To konspiracja, Zająca...

JK: Dąbrowski.

SD: Ja znam jego teraz, to na zjazdy przyjeżdża, ale ja w jego oddziale nie byłem.

JK: Ale słyszał Pan od kolegów coś o nim czy tego?

SD: No on potem ze swoim oddziałem poszedł walczyć za Polskę Ludową.

JK: Za Polskę Ludową?

SD: Tak.

JK: Co on wstąpił do...?

SD: Do armii przecież on poszedł ze swoim oddziałem. Na Berlin. Nic Pan nie słyszał o tym? Tak. On odznaczeń ma tyle, co Breżniew miał czy tam inny tych.

JK: To dziwne, bo ja tu mam akcje z maja 45 wyliczane, które przypisuje się jemu.

SD: Tak, tak. 45?

JK: No. 45, właśnie o to chodzi.

SD: No ja nie wiem. Ja nie wiem.

JK: No dobra, jak został Pan tym dowódcą kompanii gdzieś tam we wrześniu...

SD: Batalionu.

JK: Najpierw kompanii we wrześniu 45.

SD: Tak.

JK: To... coś się zmieniło, no?

SD: Działań żadnych nie było. Wszystko myśmy tak, żeby o przetrwanie do sposobnej chwili. Do sposobnej chwili to było. Przetrwać w konspiracji.

JK: A działał gdzieś tam w okolicy oddział Brzozy?

SD: Proszę?

JK: Oddział Brzozy działał gdzieś tam w okolicy?

SD: Brzoza... a jakie nazwisko?

[4A, 00:10:00]

JK: Nie wiem czy mam.

SD: Coś tam, nie przypominam sobie. Brzoza to pseudonim, tak?

JK: Tak, tak.

SD: Trudno mnie dziś to powiedzieć, bo to setki przecież to było.

JK: Odwet to, jaki, jak się nazywał?

SD: Szymański Antoni.

JK: Aha, tak.

SD: Szymański Antoni, a jego syn Leszek, Topola. Już oni nie żyją obaj. To stary to stary był, a ten młody... a jeszcze był jeden młodszy.

JK: To on był zastępcą dowódcy 2 kompanii?

SD: Tak. A jeszcze... jeden był... młodszy, bo on 2 synów miał, Wiesiek, to ten zginął za okupacji niemieckiej.

JK: Drugi pseudonim Szymańskiego to Windor.

SD: Proszę?

JK: Drugi pseudonim Szymańskiego to Windor.

SD: Którego, starego?

JK: No.

SD: Być może. Ten Szymański to był moim nauczycielem. Ja...

JK: To jeszcze starszy był od Pana?

SD: Ano starszy, to ja w 19 roku poszedłem do szkoły to on nauczycielem był.

JK: To, który on rocznik mógł być? Na pewno jeszcze się urodził XIX wiek.

SD: W 19 roku ja poszedłem to on... u nas w hucie objął szkołę, tę 4-oddziałową szkołę. No to Panie, to już on musiał mieć, co najmniej gdzieś 18 lat.

JK: No najmniej.

SD: Tak. Pamiętam, bo on był u moich rodziców na kwaterze, bo ojciec zaraz od 18 roku mój był wójtem. I on był na kwaterze u nas 2 lata. A po sąsiedzku Neifeld taki, tam była taka Wikcia, panna i on tam z nią... to się mówi, narzeczeństwo było.

JK: Tak, tak.

SD: I ożenił się z nią potem. Ożenił się to w 21 roku czy w 22 roku. Ożenił się i już potem tam odremontowali starą szkołę i oni tam już poszli mieszkać. A on mnie uczył całe 7 całe. Całe 7 lat, skończyłem w 4 oddziale, bo inaczej nie było. Pierwszy rok siedziałem, drugi rok, w trzecim musiałem czyn, no bo trzeba było 7 lat chodzić. I w czwartym 2 lata. Ale

świadećstwo moje, do wojska jak mnie wzięli to w ewidencji było analfabeta. Jak ja wszystkich analfabetów ze szwadronu chyba zebrali 19 takich. No i te uczyć nas. No uczyć czytać, pisać. A ja jak tylko do wojska poszedłem, ja od razu nie, bo tam plutonowy taki Sepko był Panie to... ja od razu wyróżniłem się, nie? No i potem to, że ten analfabeta. No i ten porucznik Dobrzański, który zginął, co ja w jego szwadronie był, byłem w jego plutonie właśnie to wszystko na ćwiczenia, a nas 19, na świetlicy ławki szkolne, no i przychodzi w ławce siada koło mnie i ten elementarz. Czytajcie. A ja mówię: *Panie poruczniku to, co ja mam tu czytać?* No to co, nie umiecie czytać? Ja mówię: *No panie poruczniku, jak miałem 7 lat to... czytałem z tej książki.* A wy chodziliście do szkoły? *Ano chodziłem.* A macie świadectwo? Ja mówię: *Mam.* To napiszcie do matki, żeby wam przysłała. Ja mówię: *Ja nie muszę pisać, ja mam tu w koszarach, w szafce.* A przynieście. Ja świadectwo przyniosłem, a on mnie ani jednego dobrego, ani dostatecznego, tylko wszystko bardzo dobre te. Jak on zobaczył te świadectwo, złapał, poleciał do kancelarii, do rotmistrza: *Panie rotmistrzu, mówi, niech pan zobaczy, mówi, analfabeta, mówi, a jakie świadectwo.* I zaraz, bo to 1 listopada do wojska nas wzięli i 1 grudnia przenieśli mnie na... do szwadronu szkolnego, który (nz) szkołę podoficerską. Na szkołę podoficerską.

JK: Kawalerii?

SD: Kawalerii, 1 pułk ułanów.

JK: (nz).

[4A, 00:15:00]

SD: Czeka Pan, to zaraz.

JK: (nz).

SD: Tak jest. O, to z koszar. Takie, mieliśmy takich 2 baranków na tym.

JK: Czarne?

SD: Tak. Ten to 4 lata już miał, to już był baran stary.

JK: Umiał Pan jeździć na motocyklu?

SD: No tak, to przed wojną tam to był motocykl tego plutonowego, który te zdjęcia robił, taki Leonczyk był. A to...

JK: Na koniu.

SD: Na koniu.

JK: A z konspiracji Pan ma?

SD: Proszę?

JK: Z konspiracji Pan ma?

SD: Z konspiracji nic. Z konspiracji miałem odznaczenia, awanse, miałem, 2 razy byłem odznaczony Krzyżem Walecznym, po raz pierwszy i po raz drugi, takie świsteczki takie wążutkie były na tym z pieczętką Cisawa.

JK: Tak, tak.

SD: Odznaczony Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, potem po raz drugi i Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami i... znaczy awans do stopnia wachmistrza. I kiedy mnie aresztowali ja to miałem schowane w domu, jak mnie aresztowali UB to żonka to wszystko zwinęła i do pieca. I teraz pisaliśmy po archiwum wszystkie w Londynie, pisaliśmy do Londynu to i to, to tylko przyszło mnie ten awans znaleźli na wachmistrza, to to mam tylko, a tych odznaczeń nie ma. Nie wiem.

JK: Ja zobaczę. Może są w Białymstoku.

SD: Jaka okrągła pieczęć Mścislawa.

JK: Ja wiem, wiem. Może być w tym... sporo ostatnio tam było.

SD: Takie wążutkie, na bibule takie. Takie wążutkie były.

JK: Ja wiem jakie, wiem.

SD: Jak kartka do spowiedzi.

JK: No tak, tak.

SD: Tak.

JK: Czy jako... dowódca, aha, tym dowódcą batalionu, kiedy Pan został, w lutym 45? 46?

SD: 46.

JK: W lutym?

SD: Tak.

JK: To wtedy jak... ten Tadeusz był u Pana to Pana mianował tym dowódcą batalionu?

SD: Tak, on właśnie on mnie, nie, to już ja miałem to poleceni tam nie wiem, skądś, a on mnie, więc ja mu mówię no, a kogo, podwładni mój, a to nie, to na razie nie, mówi, to się troszkę uspokoi się, mówi, to będzie, potem ja przyjadę i tu. No i tak oto, mnie w kwietniu aresztowali...

JK: Pan rzeczywiście nie zdążył rozkręcić się...?

SD: Nie no, to już...

JK: To raptem półtora miesiąca różnicy.

SD: Moje działania to były w czasie okupacji niemieckiej, to było...

JK: No, jako dowódca, w końcu, jako dowódca placówki już w 45 to też... coś (nz).

SD: Tak, ale ja tylko miałem łączność z oddziałami, te patrole, te takie... akcje to, inne, a tych... żołnierzy to oni sobie cicho siedzieli, bo to...

JK: Nie brał Pan wtedy udziału w żadnych akcjach?

SD: No ja...

JK: W 45?

SD: Byłem, w 45 nie.

JK: Może będzie Pan mógł coś powiedzieć... na temat... zna Pan takiego Stanisława Zięcinę z Krasnoborek?

SD: Z Krasnoborek.

JK: Znał Pan go?

SD: Znałem. Po ogrodzie, znaczy ojciec jego ogrodnik był, Stanisław Zięcina, Jadzia, no to oni w tym, Bataliony Chłopskie, Hostra. A potem zostali wcieleni do...

JK: AK.

SD: Tak, do AK. Potem oni zostali, ten ojciec i ta... córka, ta Jadzia, aresztowani przez ruskich.

[4A, 00:20:06]

JK: Kiedy?

SD: To był 45 rok jakoś chyba.

JK: Początek?

SD: Tak.

JK: A dlaczego, nie wie Pan?

SD: Ja Panu powiem jak to było.

JK: No?

SD: Jechali bajcy te ruskie 3 czy 4 z handlem, solą handlowali. Sól, bo to te czasy powojenne jeszcze to trudno, oni tam zakombinowali i jechali z Radomska, za to, za to... od Sztabina jechali w kierunku Krasnegoboru. Ten Zięcina i jego kolonia, bo to w Grodnie był tak troszeczkę dalej.

JK: Tak.

SD: To niedziela była. Oni może i podpici jak oni tam coś sprzedali. Szli dziewczyny do kościoła. A wie Pan jak to ruscy, łot. Tak te hodaj tam w te... do tego Zięciny. U niego pod stodołą był bunkier. Był bunkier, radiostacja była, radio, to takie rzeczy. W tym czasie w tym bunkrze słuchali audycji. Był Mucha, on z KEDYW-u, nie wiem jak on tam nazywał się. I ta Jadzia, czy Jadzia była, czy nie, także tam on, kilku było w tym bunkrze. Te dziewczyny do

tej stodoły. Te ruscy za nimi tam wpadli, nie? Wtedy on krzyk. Któryś tam głowę z tego bunkru...

JK: Wysadził zobaczyć, co się dzieje.

SD: Wysadził, co się dzieje. A ten zaraz tam... to ci pouciekali, a tego starego Zięcinę i tę Jadzię wzięli i wywieźli do Rosji, ale we wrześniu potem oni wrócili.

JK: A to mieli szczęście. Niedługo tak go potrzyimali.

SD: Tak.

JK: Żarnów to gdzieś niedaleko stąd?

SD: No do Żarnowa stąd parę kilometrów, to zależy.

JK: Znał Pan takiego... Barszewskiego Józefa?

SD: A nie, nie, to to nie.

JK: A Brzozowskiego Wiktora?

SD: Tyż nie. To już Żarnów a Sztabin to...

JK: Kolnice, to też gdzieś dalej było?

SD: Kolnica nie, to już tam bliżej Sztabina.

JK: Aha. To może Michałowskiego Józefa Pan zna?

SD: Z Kolnicy?

JK: No.

SD: Nie, nie znałem. Wirski z Kolnicy, Wirski.

JK: Irski?

SD: Wirski.

JK: Wirski.

SD: Nie ma Pan jego tu? Porucznik to on.

JK: To jego nazwisko czy pseudonim?

SD: Nie, nazwisko. Nie. Pseudonim Wirski, a nazwisko Grajewski.

JK: On w siatce był czy jakąś funkcję pełnił?

SD: On był i oddział miał swój. Miał swój oddział.

JK: I co się z nim stało?

SD: On potem przeszedł prawdopodobnie, nie wiem, on gdzieś wyjechał, prawdopodobnie przeszedł już na współpracę z...

JK: A nie wie Pan jak się nazywał sołtys z Krasnoborek, który był w 45 roku?

SD: Nie wiem. Ja tam nazwiska to przeważnie wszystkie tam, Ostapowicze, Pycze, Toczyłowscy, tam Gierkli... (nz), ale kto tam sołtysiem był to nie wiem.

JK: A pamięta Pan, kto był komendantem posterunku w Bargłowie?

SD: Nie, to nie, nie wiem. Bo to Bargłów a Kamsztabin...

JK: A był taki gajowy Pośpiech we wsi Balinka, nie wie Pan?

SD: Pośpiech?

JK: No?

SD: Karmiłowicz wiem był, ale Pośpiech?

[4A, 00:25:00]

Zalewski był. To, w którym roku?

JK: W 45.

SD: W 45... nie wiem, nie, nie wiem tego. Tam ja tylko z tymi Adruszkiewiczami miałem.

JK: A słyszał coś Pan o akcji oddziału Groma na posterunek w Sztabinie w 45, w kwietniu?

SD: No to to na tą aptekarkę.

JK: Ale to Pan mówił, że...

SD: A przepraszam, a nie, nie, w 45?

JK: Tak, tak.

SD: Przepraszam. To, jakie tam, tam nie było żadnego. Na posterunek?

JK: Tak.

SD: Ja nie wiem. No nie wiem, Suchowola to do 46 roku żadnej władzy nie było, ani wójta, ani gminy, ani milicji, ani nic. A dopiero w lutym w 46 roku ściągnęli UB z całego województwa, ja wtedy byłem tam w tej Suchowoli i wszystko o tego aresztowali tam, tego i obsadzili dopiero, bo to było bezpieczne, tam działał Maciej Różga. W lutym dopiero w 46 roku władzę obsadzili, ale w Sztabinie akcja? Na posterunek?

JK: Tak. Wtedy 5 milicjantów poszło razem z nimi do lasu. A słyszał Pan o... likwidacji też w kwietniu 45 3 agentek NKWD ze Sztabina?

SD: Ostrowscy.

JK: Ostrowska, no dalej?

SD: Potem ta...

JK: Sobolewska.

SD: Sobolewska i Zawistowska, tak. No tak, to to tak. To tak.

JK: Ale rzeczywiście, jako agentki... UB czy NKWD? Kim one były w ogóle?

SD: One, Ostrowska pracowała tam gdzieś w starostwie podobno.

JK: Ta to była młoda dziewczyna.

SD: Zawistowska to była kurwa, co? Ona się tam ze wszystkimi i ona... ją tam naciągali i... tego. Tej Sobolewskiej to ja nie znałem rzeczywiście.

JK: Nauczycielka. To ta miała wydać jakiegoś członka AK.

SD: No tak.

JK: Ale ta Ostrowska ciekawe.

SD: Ostrowska to tam różnie mówią, ona może była i winna, może niewinna była, ale...

JK: Ciekawe czy one się znały te wszystkie 3, czy nie.

SD: Taka była znowu...

JK: A jaki to oddział zrobił? Nie wie Pan? Nie wiadomo.

SD: Teraz... z tego... Rzepiski koło Kolnicy, Przekop taki, Przekopowa, no to też była...

JK: Jedna? Aha, Przekop Rozalia.

SD: Tak.

JK: Może.

SD: Tak, agentką, to ją też Panie tam gdzieś wzięli i...

JK: No to to... właśnie po to, żeby zająć ten Dąbrowski... to zrobił razem z kilkoma, tam Piorun taki.

SD: Tak.

JK: Martin.

SD: Co się tyczy tej... Zawistowskiej, no to tam ja to znam dobrze tę jej historię, to bezdzietnica była, dzieci nie mieli. Zawistowski to jest... biskup ten, co w Łomży Zawistowski jest drugi to jego stryj Panie czy wuj tam, nie wiem, stryj chyba. On przed wojną miał te, no... warsztat taki, tam te maszyny robił, tam te odlewy, te różne transmisje sprowadzał, z Grodna przywoził, kieraty, młócznie, tam inne takie o rzeczy, on ślusarnie taką miał po prostu, naprawdę.

[4A, 00:30:10]

Natomiast w Krasnoborkach taki był Masłowiak Władzio, taki nieduży, kawaler jeszcze i on z nią, a ona to Rusiacz... z domu Rusiecka była ta. Rusiadczanka. I tam on z nią, tam nikt nic nie wiedział, ale służąca tego Zawistowskiego powiedziała: *Panie, pan nic nie wie*, mówi, *pan jedzie za towarem, a tu do pana żony przychodzi ten i ten*. To ten, co powiedział, że nie... że jedzie do Grodna popołudniu po towary furmanką. No i tą furmanką pojechał za Biebrzę tam do Muraty, zaraz pierwsza wieś za Sztabinem. I tam zatrzymał się, a ona powiadomiła tego swojego, a to takie, gówniarz taki był taki i on wieczorem tam przyszedł, tam ćwiartkę, coś wypili i do łóżka. Ale jak ona poszła go powiadomić to ten przyszedł, służąca go wpuściła,

obrus długi był, on pod stołem siedział. Oni wypili i do łóżka. To było w 39 roku przed wybuchem wojny. I do łóżka do roboty, a ten wtedy wyskoczył i z pistoletu strzelił temu w tyłek. I poszedł na posterunek.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_4B

SD: W te dni wypuścili na te i za tydzień czasu wojna wybuchła i tak to. A ona potem i z ruskimi się puszczała, i z Niemcami się puszczała i... to takie było. Co się tyczy tej Ostrowianki to tam różne wersje, ja nie mogę nic powiedzieć. Ona pracowała w Augustowie w Starostwie. Ale przecież i mnie jak ja powiedziałem pan Buczek chciał w starostwie zatrudnić i też może by takie coś było. Tylko, że niestety ani ja nie zgodziłem się, ani...

JK: A słyszał Pan o takich Witkach z Krasnegoborku? Z Krasnoborku?

SD: Krasnybór?

JK: Krasnybór.

SD: Czy Krasnobursku? Bo Krasno...

JK: Nie, nie, dobrze Pan mówił, Krasnybór.

SD: Krasnybór.

JK: Z Krasnoboru.

SD: Znać ja tam nie znałem.

JK: Ponoć ta, Anna Witek, członek PPR dostała.

SD: No tak, a o Piekarskim Pan nie ma nic z Krasnegoboru? Który zginął, zastrzelili jego, działacz wielki PPR-u był.

JK: To ja mam... Stanisław?

SD: Tak jest.

JK: Ja mam, że on z Jasionowa.

SD: Przepraszam, tak jest, z Jasionowa, Piekarski. Potem...

JK: To on był prezesem Stronnictwa Ludowego w Sztabinie.

SD: Ta, ale to działacz był, tego i jego tam gdzieś zatłukli.

JK: On jeszcze za Sowietów był, w 39.

SD: Tak. Potem na pogrzeb, pogrzeb jego był to przyjechał już, Panie już nie pamiętam nazwisk, bez ręki jakiś tu z Augustowa działacz i nad trumną, bo w Krasnymborze jego tam chowali, nad trumną towarzyszu Piekarski zemścimy się na tych przeklętych AK-owcach. I potem za parę dni transport szedł zboża, owsu tu gdzieś z tych Prus Wschodnich i do ZSRR-u. Zatrzymali w Jastrzębnej tam, Jastrzębno taki przystanek jest. Pan jechał tu do Augustowa to tam... To nie puścili ich i chłopów z okolicy i zabierajcie to.

JK: Te zboże?

SD: Tak, zboże.

JK: Dobrze.

SD: I przyjechał ten bez ręki, co nad tym grobem tego Piekarskiego.

JK: Tak.

SD: Kto tu jest... Panie, zaraz raz jego za tego, stuknęli tam w łeb, owsa mu nasypali pod psyk, żryj mówi. Co do Związku Radzieckiego miał owies iść? To mówi, się nażryj tym. Jego to. Ale jak jego nazwisko to nie wiem już, wiedziałem, ale tyle tego wszystkiego, że już nie wszystko się pamięta.

JK: Jaki to był oddział to Pan też nie wie? Kto dowodził tym patrolem?

SD: No nie wiem, to to...

JK: To mógł być patrol.

SD: Tak. To nie wiadomo.

JK: Znaczy to jakiś musiał być, bo Krasnybór do czyjej kompanii należał?

SD: To przeważnie byli z oddziału z tego... z tych oddziałów z lasu.

JK: No może i tak.

SD: Krasnybór należał do kompanii Sztabin.

JK: No, ale o tych Witkach, kompania Sztabin, to może ten od Zapaly?

SD: Nie wiem czy Zapala sięgał tam aż na Krasnybór. On, Zapala to sięgał u Jamniny, Dębowo, tam przeważnie.

JK: A o tych Witkach to Pan nie słyszał?

SD: Nie.

JK: Z Krasnegoboru? A był tam taki ksiądz Drozd?

SD: A Drozd był, znałem jego osobiście.

JK: Co to był za ksiądz? Opowie Pan?

SD: To był patriota. Polak. Jeszcze ja go znałem jeszcze w I wojnę światową. On przyjeżdżał do mego ojca.

JK: Znał Pan takiego Szutkowskiego? Czesław. No nie wiem, może. Szutkowski Czesław, pseudonim Wywrot.

SD: Szczuko... Szczukowski, pseudonim jak?

[4B, 00:05:00]

JK: Wywrot.

SD: Wie Pan...

JK: Powiedział, zeznał, że ksiądz Drozd był gorszy od morderców i bandytów z AK.

SD: No, dlaczego?

JK: Bo domagał się, żeby oddział całą rodzinę zlikwidował łącznie z ich córką 17-letnią, żeby spalić zabudowania. Znaczy wie Pan, ja nie wiem czy... to, co ten mówił facet to prawda po prostu była.

SD: No...

JK: Wiadomo jak śledztwo wyglądało.

SD: A dlaczego, a co to za rodzina, to Witków tych rodzina?

JK: No. No, bo tam była córka, nie wiem czy to córka czy może matka, ale jak 48 lat to chyba matka. Ona została zlikwidowana, jako członek PPR-u.

SD: No to... jeszcze w roku 1918, 17 to wiem, że przyjeżdżał on do mego ojca, ten ksiądz Drozd, młody i zebranie ze wsi, to i on nie wierzcie w tej świstki bibuły, które komuniści wam tu podsuwają. To on takie o to. To ja pamiętam, jako dziecko jeszcze byłem. To jeszcze potem ja urządzałem takie coś z dziećmi, brałem ręcznik na szyję i ten świstki bibuły to, to śmieli się ze mnie rodzice, że...

JK: A słyszał Pan tu o takim Ubeku, Giczan?

SD: Kto?

JK: O takim Ubeku słyszał Pan? Nazywał się Giczan.

SD: Nie. Nie, nie słyszałem. Nie słyszałem. Tu grasował Szostak, Szostaki w Augustowie.

JK: On był tu z powiatowego tego UB?

SD: Tak. A to byli w tym, przecież partyzanci z oddziału Komara. Tak. A potem poszli.

JK: I co się z nimi stało, nie wie Pan?

SD: No to on umarł, nie żyje już ten, no to już jego ten... grób to już kilka razy tam profanowali i te... ten słupek wywracali i ten na tym. (nz) to... Szostaki, potem takie Batusy tu z tych brodatów, brodaczy tych ruskich, tych starowierów. To tu oni, ale to... era tych Szostaków, Batusów to ja siedziałem już za kratkami. To ja mało tych rzeczy znam. A Szostak potrafił aresztowanych łapać sznurem za szyję tutaj, na plecy strząchnął, spadał...

JK: Brutalnie.

SD: Tak.

JK: Zna Pan jakieś konkretne przypadki, nazwiska?

SD: Ja nie znam, tylko słyszałem, co tu ludzie mówili. Ja siedziałem już wtedy za... a on potem artysta ludowy, rzeźby to...

JK: Tak. A działał taki oddział Skąły? Słyszał Pan?

SD: Nie słyszałem. Skała?

JK: A Topola?

SD: Topola to był Szymański ten. Tego... Odweta syn.

JK: Aha. To tak.

SD: Topola to Odweta syn.

JK: Zrobił Urząd Gminy w Kolnicy w 45 w kwietniu. A Klem?

SD: A nazwisko jego?

JK: Nie wiem.

SD: To nie wiem, nie wiem.

JK: A z Jesionowa znał Pan trochę ludzi czy nie?

SD: Bardzo mało, ale niektórych tak.

JK: Chilicka?

SD: Chilicka?

JK: No.

SD: Nie znałem. Jankowski znałem z Jesionowa, Szczytko.

[4B, 00:10:00]

Tyż już pozapomina... znałem sporo nazwisk, ale już się nie pamięta. Rzepnicki.

JK: Kudraszow.

SD: To nie znam. Kudraszow?

JK: Kudrasow, może być.

SD: Kudraszow, no to tu z tych, Panie z Grabowych Grądów. A co on to?

JK: Dostał w czapę.

SD: No to tu, z Gradowych Grądów. Przecież oni wszyscy, jak tylko w 39 roku weszli tu Sowieci to oni wszyscy, te dzikie, kapacy ma nazywamy, kacapy, to oni te staroobrzędowcy, starowiery oni osławione, z brodami chodzili, to oni wszyscy zajęli urząd leśny, cały tu w tej Puszczy Augustowskiej. I dyrektor był, i nadleśniczowie, i leśniczowie, i gajowi, to wszystko ci oni. A Gołubow? O takim Gołubowie nie ma nic?

JK: Nie.

SD: To był oficer z carskiej armii.

JK: I co się z nim stało?

SD: Nie wiem, co z nim stało się, tylko on jakoś przetrzymał się, bo Niemcy wywieźli, wysiedlili tych wszystkich, że to oni niby mieli styczność z partyzantką radziecką.

JK: No tak.

SD: I ich wywieźli na Niemcy. I po wyzwoleniu oni wrócili tu na te, a ten Gołubow to był ojciec, on z moim ojciec się znali, bo on nieraz do ojca przychodził, to był carski oficer, jeszcze z carskiej armii. I później po wyzwoleniu w 44 roku czy w 5 już namówił tych wszystkich swoich braci z Grabowych Grądów, nie wszystkich może, ale większość część, że wyjeżdżamy do Rosji, tam mamy już dla nas są osiedla i ich wywieźli gdzieś w Pilskie Błota. I on tam... i część z nich puciekało. Stamtąd puciekali z powrotem. I mówili, że jak on wróci tak jego ubije lud, ubiją. On tak zaagitował ich i tam, że my Rosjanie jesteśmy i teraz tam to, a tam jak ich tam wywieźli, zresztą wie Pan, jaka tam dobroć.

JK: No jasna sprawa.

SD: Była. Była i jest...

JK: Nic się nie zmieniło.

SD: Tak.

JK: A czy... Jaziewo to gdzieś też w tych okolicach jest?

SD: No gmina Dębowo, tak.

JK: Słyszał Pan o likwidacji członków Hlostry z Jaziewa w 44?

SD: Ilu ich tam było, nie wie Pan?

JK: Około 10. Zostali ponoć przez oddział Zapalę zlikwidowani. Nic Pan nie słyszał?

SD: Tam z Jaziewa tam (nz) to w 44 roku... jeszcze przed jak Niemcy byli.

JK: Tak, tak.

SD: To zakładników tam 20... 1 czy 3 tam Niemcy wzięli i ten postrzelali i tam na (nz) na cmentarzu. Ale o tych?

JK: No dobrze, dobrze, nazwisk tych nie zna Pan.

SD: A jakie nazwiska?

JK: Ja tu mam taki Zadworski, Pawełko...

SD: Pawełko. Pawełko to był agent Gestapo.

JK: Tylko ja mam Pawełko Wacława, także... to nie on.

SD: A Wacława.

JK: No.

SD: No to mąż jej czy brat czy ktuś Panie tam.

JK: Suchodolski Józef. Wiśniewski Władysław. Dębski Jan.

SD: Dębski?

JK: No, ale to on nie był miejscowy, był z Kutna. Suwiata Adam. Nie, to już z Pronisk, z Promisk.

SD: A Promiski.

JK: Promiski. Suwiata, Zyskowski, Ostrowski, Wiszczak, Mucha.

[4B, 00:15:04]

SD: Przecież Hłostra podporządkowali się AK.

JK: No tak, ja wiem.

SD: Przecież to Zięciny to Hłostra była.

JK: Janik był ten.

SD: Janik?

JK: No.

SD: Stanisław?

JK: Józef.

SD: Józef.

JK: I Stanisław też był.

SD: Janik to był w oddziale Komara i wychodził, rabował, raz upomnienie dostał. Nic, potem jeszcze chłopaka młodego i porzucił to i zaczął na niego wyrok został wydany. I ten chłopak po jakimś czasie zgłosił się z powrotem, bo to młody chłopak był i jemu darowano to. A ten jakoś dotrzymał się i też potem to wyzwolenie i to. W Augustowie tu mieszka, bo ja należę do Komisji Weryfikacyjnej tych byłych członków AK, co siedzieli w więzieniu.

JK: W tym, w Światowym Związku Żołnierzy?

SD: Tak. Tutaj w Augustowie. No i tu jeden z kopca Jagłowski, tam brat jego zginął wtedy w 45 roku w czasie tej obławy, należał do AK, on, jako młody chłopak był łącznikiem takim tam. I ten. No i on tu do mnie, żeby, bo tu 2 świadków trzeba, nie? Ja mówię: *No a kto drugi?* Janik. Ja mówię: *Co? Człowieku, ja mówię, szukaj drugiego, a nie tego Janika, toż on na karę śmierci był skazany.* No i on potem drugiego, ja mówię, no (nz).

JK: Ale mowa jest o Stanisławie? Janik Stanisław czy Józef?

SD: Ja nie wiem. Stanisław chyba. Stanisław.

JK: Był tam jeszcze Jasiewicz.

SD: Lisiewicz?

JK: Znaczy był, Jasiewicz.

SD: Jasiewicz, a to nie. Nie znam, bo tu...

JK: Wiktor Dobysewicz. Wiktor Kondracki. Janiewicz.

SD: Janiewicz. Janewicz to tam tacy byli.

JK: Borysiewicz. Kondracki.

SD: To to wszystko zostali zlikwidowani.

JK: Nie, ci nie.

SD: A ci nie.

JK: Znaczy widzi Pan...

SD: Dawidowicza tu z Czarnuchy, członka AK.

JK: To nie zlikwidował, raczej zamordował.

SD: Zamordował.

JK: To różnica.

SD: Który był wtyczką w komisariacie niemieckim i wszystkie sprawy, gdzie co na kogo tam coś było to on to wszystko to ten jego, we wsi mu córkę jego zamordował.

JK: To na tle rabunkowym?

SD: Nie na tle rabunkowym, czort jego wie. On wie, jak już, jak on już potem uciekł z tego to on... on zresztą, on tam wiedział, on liczył, że to pracownik jest niemiecki, na pewno.

JK: No, ale mimo wszystko nie strzelało się nawet do Niemców bez rozkazu.

SD: A to zrobił na własną rękę.

JK: No.

SD: Za to on potem dostał karę śmierci. Skazany został na karę śmierci.

JK: Tak.

SD: Uciekł, ukrywał się i utrzymał się swołocz.

JK: I należy do Związku czy nie?

SD: Skąd. Ja go nigdy nie przyjmę, ale na...

JK: Do ZBOWiD-u może należy?

SD: Do ZBOWiD-u na pewno. Nasze te uroczystości takie te związkowe to on tam się kręci zawsze.

JK: Nieźle. No dobra. To teraz tą sprawę zrobmy do końca.

[4B, 00:20:00]

Aresztowali Pana, znaczy nie, wzięli Pana z nadleśnictwa... nie, to było nadleśnictwo czy leśnictwo?

SD: To było... lasy gminne fundacji Borzestowskiego.

JK: Ten Omilianowicz był tylko z jednym?

SD: Tak. Kierowca i on.

JK: Gazikiem przyjechali?

SD: Nie. Jakim Zisem, nie Zisem, ciężarówka jakaś taka była.

JK: Aha. A to nie wie Pan czy tam na tej... kryta była ciężarówka czy odkryta?

SD: Odkryta.

JK: Aha. Nikogo tam nie było na tej skrzyni? I zawieźli tu Pana do Augustowa na naradę i się okazało, że nie ma narady.

SD: Tak. W Suwałkach.

JK: Się zatrzymali.

SD: Na UB.

JK: Śledztwo trwało w nocy?

SD: W nocy.

JK: Omilianowicz nie przesłuchiwał?

SD: Na pewno nie. Na pewno nie ten. Człowiek wystraszony, wytego.

JK: A w czasie drogi jak się zachowywał Omilianowicz?

SD: A nie, tam wypytywał co ja, czy bandytów nie ma w lesie, a to, a tak, a owak. Ja mówię: *Nie, nie ma żadnych partyzantów.*

JK: A był w mundurze tego inspektora leśnictwa?

SD: W mundurze inspektora.

JK: Skubany. Tego Struga to zaraz Panu przyprowadzili na oczy czy...?

SD: Tak. Bo ja z początku zapierałem się, nic nie wiem, przyprowadzili. No i nie ma co tamto. Jeszcze wtedy najechałem na niego. Ja mówię: *Cholero, komu przysięgę składałeś?*

JK: I co on na to?

SD: To nie ma sensu już, bo to i tak już, i tak nic z tego, i ten. A idź do diabła.

JK: I dalej się Pan zapierał? Wtedy się wzięli za Pana na ostro. Na początku to było spokojnie, tak?

SD: Tak, ale to...

JK: A jak wyglądał w ogóle ten Strug? Widać było, że był pobity czy nie?

SD: Nie. No to już on siedział sporo czasu przede mną.

JK: No tak.

SD: Sporo czasu przede mną siedział.

JK: W każdym razie nie wyglądał na pobitego.

SD: Nie wyglądał. Tego dnia, bo on tak im mnie wydał i... Niedźwieckiego. I to za, to zakończone było już tych nas 2 do tego procesu 24.

JK: Tak, tak. I zaraz stamtąd do Białegostoku przewieźli?

SD: Tak.

JK: Na UB czy...?

SD: Do więzienia od razu.

JK: Do więzienia?

SD: Do więzienia. Nie wieźli nas wtedy przez Sztabin, tu przez te lasy, tylko powieźli do Grajewa i tamtędy.

JK: Naokoło.

SD: Bali się, że my tego.

JK: Odbiją.

SD: Później tam w Białymstoku znowu śledztwa były. Kto tam to prowadził i jak to kilka razy, a potem na ostatku. Wiem, że na ostatku jeszcze zaprowadzili na śledztwo mnie i gość taki sympatyczny, proszę siadać.

JK: To już ostatni był?

SD: Tak. I to jak to wszystko to... on nareszcie tak siedzi, Dobry, czy pan naprawdę jest dobry? Ja nie miałem co odpowiedzieć. Nie wiem co odpowiedzieć na to pytanie. Tak pokiwał głową i... okazało się, że to był śledczy porucznik pod nazwiskiem Kwiatkowski, który powiesił się w więzieniu potem.

JK: Co mu się stało?

SD: Został aresztowany, bo on należał prawdopodobnie też do AK.

JK: Wtyczka.

SD: Tak. Później w czasie już naszego procesu, no Pan wie na pewno jak nas wozili na ten proces tankietki.

JK: Znaczący no nie wiem, opowie Pan.

SD: 2 tankietki, jedna...

JK: Z przodu?

SD: Z przodu, druga z tyłu i ciężarówka z tym... KBW nas transportowało.

JK: A mieściliście się... w 2 ciężarówkach czy w jednej?

[4B, 00:25:02]

SD: Chyba w 1 tylko.

JK: I jak to było w tej ciężarówce? To była jakaś specjalna? No jak się...

SD: Na skrzyni tej zwyczajnie, tylko z tyłu wojsko i z przodu tam te jedna. I te... tankietki 2.

JK: Bo opowiadali mi, że w klatkach jakichś tam trzymali was.

SD: Nie, nie.

JK: Nie?

SD: Nie, nie.

JK: Byliście, mieliście kajdanki na rękach?

SD: Nie, nie. Tylko powiązani byliśmy jak z Suwałk do Białegostoku wieźli to po 3 powiązane ręce do tyłu, powiązane mieliśmy jak przewozili z Suwałk do Białegostoku nas to tak. Sądzi nas w teatrze tam, w teatrze, bo tu Niedźwiecki mówi, że w kinie to nie, człowieku to gdzie w jakim kinie, to w teatrze przy Kilińskiego tam ten, w tym teatrze nas sądzili.

JK: Nie, wszyscy mówili, że w kinie Tor.

SD: W teatrze. W teatrze byliśmy sądzeni.

JK: W teatrze Węgierki? W teatrze Węgierki?

SD: Tak. Przy ulicy Kilińskiego teatr, tak? Ten.

JK: No nie bardzo przy Kilińskiego, tam dalej. Park, otoczony parkiem.

SD: Tak. Tam drzewa były, jeszcze tam chodziło się i jak już tam coś oni się dowiedzieli, że miało być odbicie nas to już wtedy szpaler był z jednej strony i z drugiej wojska, te KBW, co 3 RKM, 1 czy 2 marsz do tego tam w głąb tego się wchodziło. Właśnie to ludzie nie pamiętają, a ja wiem dobrze, że to był w tym... w teatrze. Więc nas, to było tak od... jak nas zawieźli to było kilku, po jednej stronie i po drugiej, bo to 8 dni proces trwał.

JK: 8?

SD: Od 13 lipca do 20. 8 dni. 13 zaczął się proces. Więc naraz jednego ranku przyjeżdżamy, no oni tam stoją to jeden przy drugim. Co za cholera. Panie. To pokazówka była.

JK: No tak.

SD: Pokazówka, a potem stop, już nie ma publiczności. Przy drzwiach zamkniętych. Nic nie wiemy. W nocy, a na pojedynce ja siedziałem pod numerem 12. Tak, w Białymstoku na pojedynce. W nocy puka do drzwi. Judasz, tego. Światło. Do światła to było cały czas tak. *Chodź tu.* Więc ja podszedłem. A on mówi: *Powiedz Jerzemu, że plan ten co was mieli odbić nie udał się. Zdradzony.* Kto to był, ktoś wie Pan, w nocy to tam nikt nie był to był ktuś z tych strażników. Tej służby więziennej.

JK: Tak.

SD: Ale to już był tyż z organizacji na pewno.

JK: A Pan miał jakąś możliwość przekazać wiadomość dla Jerzego?

SD: To my razem przecież w 1 ciężarówce nas wozili. I ja potem...

JK: No bo przecież w ciężarówce ktoś was na pewno pilnował.

SD: Z przodu wojsko, z tyłu wojsko, 1 ciężarówka z wojskiem, a tu 2, a tu my sami byliśmy. I ja powiedziałem. No tak, on tyle powiedział, no tak.

JK: A jak się w ogóle trzymał?

SD: Rybnik?

JK: No.

SD: 3 noce tak jak wszyscy. Cóż, nikt pewny nie był jakie wyroki dostaniemy. Kto z nas był pewny? Nie był.

JK: A jak na sprawie? Co Rybnik, pamięta Pan, mówił na sprawie?

SD: Proszę?

JK: Jak Rybnik na sprawie się zachowywał, pamięta Pan?

SD: Uczelnie tłumaczył się, jak mógł tak tłumaczył się.

[4B, 00:30:02]

Każdy z nas, a tylko kiedy ogłosili wyroki to Słowikowski zaczął płakać. Ale on został ułaskawiony, bo obywatelstwo amerykańskie miał. Z kary śmierci na 8 lat.

JK: No.

SD: Panie, jak ja w więzieniu siedziałem to z całej Polski, różni, Panie, jakie wyroki byli, byli śmieszne to coś okropnego. W okolicach Ciechanowa tam jakaś gospodyni, bo ani lepsza była z córką, tylko wdowa, gospodarstwo ładne miała, no i miała styczność z organizacją, tam przychodzili, a miała jakiegoś znajomego w UB, który tam służył. Ten w UB prawdopodobnie o tę córkę jej się starał coś. Miała parobka, takiego Władzia, nie wiem jak on tam nazwisko miał, chłopak który w ogóle nieokrzesany, mało nieokrzesany, ale taki... po prostu...

JK: Nedorozwinięty.

SD: Nedorozwinięty. Tak. Tamten powiedział, będziesz siedziała, mówi. Tak i tak już mają te... dane, że do ciebie przychodzą, ty masz łączność z organizacją. Co robić? Córkę wydać za Władzia? Raz, Władziu się ożenisz z moją tam tą Zosią czy Małgosią, jak ona tam miała. Ten Władzio gdzieś jakieś 32 lata miał, a ta gdzieś tam miała może 18 czy 19 lat.

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_5A

SD: Ty jesteś gospodarzem, nie? Ty jesteś teraz gospodarzem.

JK: Tak.

SD: On nawet może za kolano nie podszywał dziewczyny. Przyjechali, *kto jest gospodarzem?* Ja. 8 lat dostał.

JK: Kurde.

SD: Potem z Bełchatowa tam, z okolic Bełchatowa na pewno Kopka taki, Kopka, nie pamiętam jak on, gajowy był. Ktoś go oskarżył, że ma karabin, nie? Za tył na UB posadzili. *No skąd, ja nie mam żadnego karabinu?* Ale w tyłek i po piętach i tak, i tak. To on nareszcie: *To żonka wie, nie? Żonka wie.* Pojechali. Pani, karabin. *Skąd, jaki karabin, to.* Przywożą ją na UB. Za szafę ją gdzieś tam wsadzili. Jego znowu: *Gdzie ten karabin?* Toż mówiłem wam, że żonka wie, nie? *Słyszała pani?* Aż mówi: *Czy ty szalony, a co ja wiem o jakim karabinie?* O dobrze, że ty tu jesteś, mówi, sprzedaj konia i krowy i kup karabin dla nich i oddaj, bo mnie zamordują. Też 8 lat wszystko równo dostał. Oj Panie, różne były, różne.

JK: Pan, zaraz, jeszcze śledztwo w Białymstoku to kwiecień, maj, czerwiec to prawie 2 miesiące Pana trwało.

SD: Śledztwo moje zakończyło się 13 czerwca.

JK: I w czasie tego śledztwa to jak Pana traktowali?

SD: No to już tam nie bili. Łapali i nasłala na to czy ja coś innego jeszcze nie dodam. A ja to co tego to tego trzymałem się i nas. Panie, ja to jestem taki pechowy.

JK: Czemu?

SD: Pod 13 urodziłem się.

JK: Jak to pod 13?

SD: 1912 rok, niech Pan zsumuje te cyfry. 13. W Białymstoku 13 maja zaczęło się śledztwo moje. 13 czerwca podpisałem zakończenie śledztwa. 13 lipca zaczął się proces. 13 lat dostałem. 13 sierpnia w transport z Białegostoku do Wroniek przewieźli. Tam miesiąc czasu siedziałem. 13 września znowu transport do Barczewa. No to tam w Barczewie, za rok 13 maja znowu mnie na śledztwo. Siedziałem w więzieniu. Posiedziałem... w Rawiczu już, a może w Barczewie. Nie, chyba w Barczewie jeszcze. Ale to już nie w mojej sprawie, a sprawa, który był moim po prostu łącznikiem takim, Wyszkowski.

JK: Jan.

SD: Jan Wyszkowski. Janusz Wyszkowski.

JK: Janusz.

SD: Janusz. Zna Pan jego?

JK: No ja znam.

SD: A co on tu...?

JK: Znaczy ja nic, ja tylko z Pana zeznań tu fragment.

SD: Aha.

JK: Mówił Pan, że w lutym 46, nawet podał Pan dokładną datę 13 luty, była odprawa z dowódcami kompanii z Gołębim.

SD: No tak. Już ja to nie przypominam... Panie, to lipa była podana.

JK: Nie, to on.

SD: To lipa była podana. To była podana już na lipę.

JK: I co z tym Januszem, ile dostał?

SD: On na podstawie potem tej amnestii...

JK: Wyszedł?

SD: Wyszedł.

JK: W 47?

SD: Tak. Na podstawie amnestii.

JK: Miał szczęście.

SD: Jemu tam nie groziło więcej jak 5 lat. Do lat 5 było.

JK: Do lat 5? Czemu tak mało?

SD: Do lat 5 to... kto miał nie więcej jak tal 5 to zwalniany został, czy siedział już, czy jeszcze tak groziło jemu, a do lat 10 to połowę.

[5A, 00:05:05]

Kto miał 8 to 4 lata z tego. A do lat 12 to jedną...

JK: Trzecią.

SD: Jedną trzecią. Ja miałem 13 lat, ale tak to był łączny wyrok, bo miałem z... jednego artykułu 8 lat, a z drugiego 12. A łączny zrobili mnie 13 lat.

JK: Łącznie.

SD: 13, ale potem kiedy przyszła ta cała amnestyna to już mnie nie z łącznego, a z tych 12. To jedną trzecią to na 8 lat i 8 siedziałem.

JK: Czemu Pana ostrzej potraktowali jak Niedźwieckiego?

SD: Nie wiem. Nie mam pojęcia. A Michałowski Jerzy, no to on był w milicji i poszedł potem do tego (nz) to on był też jako wtyczka w milicji, potem to uciekł.

JK: Jeszcze broń jego znaleziono.

SD: Tak, no to u mnie tyż przecież ten pistolet, parabelka.

JK: Znalezli u Pana?

SD: Oni nie znaleźli, ale ja przyznałem się, że miałem.

JK: Aha.

SD: I za to, bo gdyby nie przyznałem się, bo męczyli i... bym nie przyznał się, że broń miałem, tylko 8 lat bym miał.

JK: I potem amnestia była i by 4 były.

SD: A tak to... 12, a łączne 13. To też pech.

JK: Pamięta Pan, Pan zna w ogóle kogoś z tych aresztowanych poza... tym Kułaczko?

SD: Ja... nie znałem nikogo.

JK: Nikogo?

SD: Nikogo. Ja nawet Niedźwieckiego nie znałem. Nawet Niedźwieckiego nie znałem.

JK: A pamięta Pan jak oni się zachowywali? No... na sprawie?

SD: No każdy zachowywał się tak, no jak to się mówi, no... spokojnie, tam nie było, jeden mówię, jedynie ten Słowikowski tylko płakał jak dostał karę śmierci.

JK: No tak. Niedźwiecki był przecież zastępcą komendanta głównego.

SD: Tak. No i Kułaczko był przecież.

JK: No. Łagodniej go potraktowali jak... Pana. Skąd im się to wzięło? A jak Piekarski się zachowywał? Przypomina Pan sobie takiego?

SD: Młody chłopak był. On nie płakał, nie tego.

JK: On był tam dowódcą patrolu dywersyjnego.

SD: Tak.

JK: I zastępcą szefa KEDYW-u. Pod koniec.

SD: Ja już nie znałem żadnego. Żadnego. Jedynie tego Kłoczka, który był u mnie przed moim tym aresztowaniem. To właśnie mnie to zgubiło. Proszę.

JK: Tak. No w więzieniu.

SD: Oj tak. Było, było słodko było po cukierku.

JK: Gdzie Pan najpierw z Białegostoku trafił?

SD: Do Wroniek. Z Wroniek, we Wronkach tylko miesiąc siedziałem, potem do Barczewa.

JK: A jak we Wronkach przyjęli was, pamięta Pan?

SD: Tak jak bandytów, jak przestępców. Cały czas z Białegostoku do Wroniek to jeszcze nie, ale potem... jak do Barczewa też było w porządku, ale z Barczewa do Rawicza jak nas przewozili. Te więzienne ubrania zabrali, swoich nie wydali nam, tylko płaszcze te więzienne i w bieliznie, w kalesonach... i w koszulach, i płaszcze na to. I w tych więźniarkach, pojedynczych takie 80 na 80 to po 5 nas stojąc.

[5A, 00:10:06]

Michałowski te taki.

JK: No, no.

SD: Nie miał biedak kaleson, w tym płaszczu, przez miasto gonią.

JK: Jasny...

SD: Niech ich szlag trafi. W Rawiczu potem siedziałem do 50 roku. To szukają krawców, ja krawiec. No to na próbę. Szewców, ja na szewca się podawałem. Jak... wreszcie szukają stolarzy. Ja znowu podałem się za stolarza. O na próbę do tej stolarni. Jeden z Suchowoli stupak, a co pan tu robi? A ja, siedzę. I co, pan chce pracować? Ja mówię, kochany, ja chcę pracować, ale już ja i za krawca się podawałem, i za szewca, nigdzie nie przyjmują i tu jakaś próba. On mówi tak, dadzą 3 szczebelki, te szczeble, nie? Zapyta się co to jest, nie mówić, że to hebel, strug. Jak będzie się pytał, który z nich najlepszy, ja to teraz wiem, to zdzierak, wyrównacz i gładzik. To trzeba powiedzieć to one wszystkie dobre są, tylko każdy ma inne przeznaczenie.

JK: No tak.

SD: A jak raszple dadzą takie to co to jest jak zapyta się, nie mówić, że to raszpla, tarnik. I ja tak dobra, już, mnie przyjęli. I ja tam pracowałem od 48 roku do 50 w styczniu. Panie, nauczyłem się te meblowe roboty się robiło. Panie, ja wyrabiałem potem 75%, 175%, bo to płacili tam troszkę za to, to człowiek się starał. I w 50 roku w końcu stycznia przewieźli mnie do Strzelców Opolskich.

JK: Do kamieniołomu?

SD: Nie, do kamieniołomów ja się nie dostałem. Na majątek więzienny. Panie, to tam już o 9 wieczorem zamykali, ja tam chodziłem, robiłem, tam nie było ani murów żadnych, ani czego, kawał drewnianej bramy, jak nas wwozili bramę otwiera strażnik w więziennym ubraniu z kijem, cześć koledzy, więzień tam pilnował tej bramy. Tam już i ja, to tam te stolarnie objąłem, bo tam dopiero powstał. Biuro to z desek, opór na kozłach, stoły i z desek ławy na pieńkach. Mnie przywieźli, ze Sztabina tam Przestyński był w tym, w biurze tym pracował. Co ty Stasiu, to ty? No ja no. I co ty, co ty tu będziesz? Ja wiem co ja będę robił? Co ty gdzie robił? No ja byłem stolarzem w tym. Tak? Tam zaraz, chodź mówi, Grabowski chodź zobacz, stolarza mamy, nie? Dobra, to już będę stolarzem, nie? W porządku, to popołudniu byłem, na drugi dzień rano już mnie tam zaprowadził, ten Grabowski to był architekt. Zaprowadził mnie, no heblarka jedna, tam piła tarczowa, tam nie było takich tych... maszyn jak... coś tam w Rawiczu w więzieniu, no ale w każdym bądź razie tam... przychodzi dyrektor tego, cywil, jedynie jeden tam był, a tak wszystko więźniowie. Ten dyrektor Rawicki on nazywał się, takie panisko 150 kg, *to co wy stolarzem jesteście?* Ja mówię: *Tak.* A wy biurko umiecie zrobić? Ja

mówię: *Umiem, ale jakiego typu, bo są różne*. A jakie umiecie takie zrobić. I ja to w styczniu było, 28 stycznia mnie przywieźli, a 29 ja do końca zrobiłem te biurko. Jedną... o piękne biurko. Ja mówię: Panie dyrektorze, tylko trzeba albo farby, albo... no jego wypolerować trzeba to potrzebny jest...

[5A, 00:15:02]

JK: Lakier.

SD: Lakier to, szerlak, denaturat, bo kiedyś to inne były te. To was głowa niech nie obchodzi, my mamy malarza, a wy róbcie te biurka. Ja mówię: Ile mam zrobić? Róbcie. To ja w lutym zrobiłem jeszcze 7 tych biurek dla nich. No to już dobrze, a teraz zróbcie wieszak. No to wieszak zrobić to trzeba mieć kotły, wyparzyć, powyginać te. Się zastanawiam, no jak ja to zrobię. I to, żeby ta głowica tam okręcała się. To ja z 6 deseczek takich ja plaster takie cienkie ten stojak, te nogi, a te zwyczajnie cieniuseńko deskę wyheblowałem i sklejkę z jednej strony, z drugiej i porysowałem, powyżynałem potem te wieszaki zrobiłem. Pięknie. A wy meble byście odnowili? A on poniemieckie meble tam. Ja mówię, dlaczego nie? Tylko trzeba to i to, to i to trzeba. Trzeba szerlak, trzeba oliwę, trzeba denaturat, tam waty troszkę, takich gałganów płótnianych czystych. Dobrze. I on mnie do domu swojego tam przyprowadził, pokazał. To ja tam 2 tygodnie to robiłem jemu. Odnowiłem wszystko na glanc. Panie, to ta dyrektorowa nie wiedziała co mnie dać. Ja z więzienia to chory byłem na żołądek, miałem tę dietę tak to ona mnie i mleko, i kaszę manne kupowała. I cukier, i to... Wielkanoc przyszła potem, rano my tam do pracy już nie przychodzi, tam tai stary więzień, co ona miała 2 krowy tam, świnie chowali to on tam dopatrywał. Przychodził, który to pan Dytkowski? Ja jestem. Pani dyrektorowa panu przesała takie... placki, kiełbasa, szynka, pisanki, takie różne rzeczy. A potem ci wszyscy tam, ci strażnicy temu zrób... do siekiery trzonek, temu stolnicę... to ten ryczka jak oni po śląsku nazywają, stołeczek taki mały. Panie, to oni do mnie... ja tam miałem jak u Pana Boga za piecem. Wreszcie w delegację mam jechać do Opola, tam... po odbiór materiałów tych, trocici, kanciaki, to, owo. Taki stary dziadek ten... więzień, znaczy strażnik ze mną pojechał, no odnaleźliśmy tam, nie? Te dokumenty. Tamten urzędnik siedzi, który to pan Dytkowski? Ja. To pan zostanie, a pan niech wyjdzie na korytarz, na tego strażnika. A ja... a dlaczego, ja nie, ja muszę pilnować, to więzień. Proszę pana, ale pan nieupoważniony, a tu są, mówi, ten pan upoważniony, a to ściśle tajne, ściśle tajne te dokumenty. I ten już chce wychodzić. Ja mówię, stop. Ja jestem upoważniony, ale ja jestem więźniem, a to jest... strażnik, który mnie przywiózł, za mnie odpowiada, on wyjdzie, a ja panu oknem ucieknę i co on, kto będzie odpowiadał? No tak, no to dobrze, to niech będzie.

Tamte załatwili. A ten tak, wychodzimy stamtąd, ten dziadek mówi, a wejdziem tu, prywatny jakiś tam sklepik, takie różne tam były, wejdziemy, mówi. Tu ja chcę organkę wnuczkowi kupić. No to idziemy i on tam, kobieta była, podała mu, ten wybiera, a jakaś kobieta też była i tam z tą sprzedawczynią rozmawia i słyszę ona do niej mówi, pani, pożycz mi 50 złotych, mówi, bo ja nie mam, ja pani oddam, nie? No to jej dała 50 złotych. A to był gdzieś 50 albo 51 rok. A ona dla mnie to daje, panie, niech pan weźmie, bo mi mój mąż też siedzi, może kto da jemu, nie? Ja widzę, że ten patrzy, ja mówię, dziękuję bardzo proszę pani, ale dla mnie nie wolno pieniądze brać, a ten dziadek, kobieta daje to weź i podziękuj. Dziękuję bardzo.

[5A, 00:20:00]

To wychodzimy. Bo widzisz, ja mam tylko na ciebie 18 złotych diety i na siebie 18 złotych, a teraz jeszcze te 50 to my pójdziem pół litra wypijemy. No, ale mówi tak, do restauracji to nie wolno nam iść, ja nie mogę z tobą iść, ale ja tu ciotkę mam. Gdzieś tam od podwórka zachodzi gdzieś. Dzień dobry, dzień dobry. Proszę panią... niech ten pan posiedzi tu troszkę. Ja chcę kupić coś do zjedzenia. Może posiedzieć? A niech posiedzi, niech posiedzi. Poszedł, przyniósł pół litra, przyniósł nam jakieś wędliny i poszedł. A ja wypilem 2 kieliszeczki. Ta kobieta też tam wypila troszkę. A ten dziadek to hyc na dworzec zachodzimy w tym... w Opolu. Ruskich 5 tych bejcow takie po... 17 lat, po 18. Obskoczyli mnie, *szto ty (nz)* Jeden sięga do kieszeni, papierosy, a ja nie paliłem. To masz. Ten *(nz)*. Ten dziadek *(nz)*. A oni 18 lat. Panie, mnie tych papierosów, myślę sobie, a tam na tym majątku byli no i mężczyźni, i kobiety, przeważnie te kobiety zapalić, zapalić, ja nie paliłem. A dawaj to ja zabrałem. Już na peronie stoimy. Patrzę, naczelnik idzie. I do mnie: *Co wy tu robicie?* Ja: *Panie naczelniku w delegacji jestem, tu załatwiałem sprawy tarcicy, nie?* I tak patrzy na niego, ale wy ładnie pilnujecie. *I wy traficie do domu?* Panie naczelniku, na pewno zajedziemy. *No to pilnujecie jego, żeby on wam nie uciekł.* I jego... przyjechaliśmy, przyjechaliśmy, dobrze, to już za parę dni jego zabrali z tego majątku do więzienia i tam siedział na tym bocianie. A drugi... tyż ja jeździłem, tam był... Gował, suszarnia, traktowy mieli, tam inne rzeczy, to był Brul taki, to nie więzień, ale był wolnościowy. Jakie materiały trzeba było dla niego tam do tego, mnie wyprawiali w delegację. Cegły dla murarzy? Mnie wyprawiali. Po wapno, po to, ja jeździłem.

JK: Pan jak na wolności prawie.

SD: Tak. Jeździłem z tym. Panie, tamci Ślężacy jak zobaczyli to każdy starał się coś dać. Taki jeździł potem Krawczyk młody, ale on tyż tam, pamiętam, idziemy na górę przez ten tunel.

JK: Tak.

SD: A schodzi taki z taką teką, nie? Zatrzymał się przy mnie. Szefie, do niego mówi, można jemu dać koncert kielbasy? Koncert to kawałek. No to daj, tylko prędko. Naraz tą teczkę otworzył, taką grubą kielbasę jak to takie, masz pieronie, ja tyż 6 miesięcy siedziałem. Panie, i papierosy, i nie papierosy. Ja załatwiłem tarcicę to było 275 metrów, tarcica, kantówki, różne tam i trzeba było to potem ze Strzelc Opolskich przewozić na ten majątek, to... było... tam blisko, bo to ten. I traktory, i... furmanki do wyładowywania, do załadowywania to kobiety mnie dawali, bo tam... kobiet było więcej, tych więźniarek to oni... one do mnie: *Stasiu, Stasiu papierosy, papierosy*. To ja tego... wiesz, tu więźniarki, daj mnie papierosów. To on tam... a potem... pieronie, ja ci dam więcej, a ty tak nie możesz z 10 metrów zostawić, mówi, tej.

JK: Tarcicy.

SD: Podpiszesz, że wziąłeś czy tam kto. Dobra, kto mnie tak kontroluje. Panie, to on dla mnie wtedy 2,5 tysiąca, to jeszcze wtedy forsa była.

[5A, 00:25:02]

To ja tym babom i cukierki, i papierosy, i to. Jakie rzeczy. Tam to już...

JK: Interes szedł.

SD: Tak. Hodowla duża była. Krów mieli 320. Ponad 500 świń. Farmę kur, kaczek. Tam nie było dnia, żeby nie było uboju z konieczności. Wie Pan, jak to w takiej hodowli. To to nogę złamało, to to tamto, tak. To ten dyrektor, on tak krowa, tam był ten... weterynarz, a syn jego siedział razem Tadzio taki Tomczak, a ojciec jego weterynarzem był, on tam obsługiwał to. No to wydaje, że... zdatne do użytku, nie? To on tak, krowę oddał na... tam do rzeźni to zapłacili jemu po 60 groszy za kilogram. To on potem co? Później już było kilka rodzin wolnościowych, tam ja... jeszcze, bo to były takie budynki, powypalane okna to to, to ja robiłem, porobiłem podłogi, to i sprowadzili. To był Strzelczyk taki, to... polowy był ten, znaczy brygadier nad tymi pracami polowymi. Kasperczyk, to znowu on... te, no chlewnię prowadził. Tam znowu inny to te oborę. Oni z rodzinami byli.

JK: Tak.

SD: I tego. To potem ten dyrektor, o tu, więźniowie mogą kupować, bo nam płacili po trochu, myśmy mieli pieniądze tam na ten, więźniowie mogą kupować, te rodziny, te strażnicy więzienni, ta służba więzienia, no to wieprzowinę, te rąbanekę, bez różnicy co by tam było, czy to była szynka, czy to był łeb, czy tam ogon, czy co, po 11 złotych. Wołowina, cielęcina była po 6 złotych. To tak, mieliśmy tak w tych, bo to po tych dworskich dawniejszych takie o kajuty jak to mieliśmy te swoje i żelazne piecyki jak pół tego stoła.

JK: Tak.

SD: No i te tam nam po 5 kilo węgla dziennie dawali to tam paliło się jak zimową porą, a ja na stolarni pracowałem to tych odpadków to nie tylko ja, ale tam jeszcze i inni brali te. To my tak, garki i patelnie i te inne, my wszystko mieli, ogród był 15 hektarów, warzywny ogród. Inspekty, szklarnie, ogórki, pomidory. Te wszystkie rzeczy. Mleko po pół litra tam według umowy zbiorowej, po litrze się należało, ale tego litra 1 człowiek nie wypijał. Się brało pół litra. Złoty... kosztował litr mleka. To tam, już nie był więzień. Ten, tego Tomczaka ojciec, tam weterynarz, litra spirytusu nam... to my tam mieliśmy na tych, bo tak, nas było 10 na jednej to te całe biuro było, z biura ci wszyscy byli i ja byłem.

JK: Tak.

SD: I tak był 1 kapuś taki, Sowa. My mieliśmy na strychu za kominkiem rozrobione z kawą to, kawę jakie tam dawali na wpół rozrobione, no to... w święto tej Wielkiej Nocy to paczki, wypiski, tam inne to to... mieliśmy tam co jeść, a grupkami. Nas 4 było. Ja, ten Szestylski co mówiłem, co to on był sekretarzem przed wojną tu w naszej gminie, ten Tomczak Tadzio i tam Chojecki taki z Warszawy, on w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pracował przed wojną i po wojnie, ale potem kiedy Szyr i z tym... z Niemcem, bo Niemc był Ministrem Spraw Zagranicznych i Szyr, bo to i ten Żyd, i ten Żyd, i oni oba jak walczyli i ten Szyr wygryzł i 200 tych pracowników z ministerstwa poszło za kratki, między innymi ten Chojecki 12 lat też dostał, miał ten wyrok. To nas 4. My tak przy stoliku, no to tam, no to 1 wyskoczył, bo to niepozamykane nic, zamykali nas dopiero o 9 wieczór, a o 6 rano otwierali. Na strych, szklanę wypił i...

JK: Po kolei.

[5A, 00:30:00]

SD: Po kolei, drugi, trzeci. Jak myśmy to litr spirytusu na 4 wygoliliśmy to chyba... po świętach komendant wzywa mnie: *Skąd wódkę mieliście?* Ja mówię: *Panie komendancie, a co się panu przyśniło?* Nie przyśniło się. Byliście pijani. *A, widzi pan panie komendancie, teraz wiemy kto jest kapusiem w naszej celi.* Ja mówię: *Myśmy, zaczęliśmy szaleć, udaliśmy pijanych i wiemy, że Sowa panu doniósł.* Nie gadajcie głupstw. *Ja nie głupstwa mówię, tylko tak było.* Uciekaj. I tamtych już nie wzywał. Tak.

JK: Kiedy wyszedł Pan?

SD: Proszę?

JK: Kiedy wyszedł Pan na wolność?

SD: W 54 roku. W 46 zamknięty, w 54 2 maja wyszedłem na wolność. Naturalnie, jak mnie aresztowali byłem w mundurze, ubrany elegancko, w Białymstoku mnie zabrali, jakieś sam oddział taki... (nz) takie te, takie kapotę i...

[00:00:00] Dytkowski_Stanislaw_AW_I_0184_5B

SD: A pojedę w takich łachmanach.

JK: W niedzielę na roraty.

SD: A ciepłutko było, 2 maj, ciepłutko, a tam ogromny park, 14 kilometrów kwadratowych parku po jakimś tam baronie tym niemieckim, tam różne rośliny jakie on mógł zaaklimatyzować tam w tym, no piękny był. To ja sobie... wydali dla mnie z tej kasy żelaznej 1580 tam z czymś złotych. To wtedy to były duże pieniądze. Poszedłem do restauracji. Kupiłem coś do jedzenia i w tym parku przeleżałem na słońcu, a potem popołudniu poszedłem do hotelu, wykupiłem nocleg, to 20 złotych kosztował nocleg, to na górze, a potem zszedłem na dół do restauracji i co, jakieś tam kanapkę kupić na kolację. Wychodzi z tej restauracji dyrektor, ogrodnik i agronom, już potem byli wolnościowi, bo przedtem jak ja zaszedłem to wszystko... w tym majątku to byli więźniowie. A już potem i... agronom był wolnościowy, i ten ogrodnik. *A co pan tu robi?* Ja mówię: *No co robię? Zwolniony jestem z więzienia.* I mówię: *Tu o nocleg sobie zamówiłem.* Nie, on tak. *A kiedy pan jedzie?* Ja: *No jutro jadę.* Nie dzisiaj? *Ano w takich łachmanach ja nie pojedę. No dzisiaj sklepy pozamykane, a jutro sobie kupię ubranie i pojedę.* Biorą mnie i do restauracji idą ze mną. Wzięli pół litra wódki, na przekąskę, wypiliśmy. *To po co ma tu nocować w tym? Płacić?* Ja mówię: *Ja już zapłaciłem.* Ale to nic, do nas jedziemy na majątek. Nie wstydzili się, że ja w tym byłem. To ja litra wódki wziąłem, nie? Pojechaliśmy na ten majątek, poszliśmy do tego ogrodnika, tam on w ogrodzie ten dom miał, do ogrodnika. Dyrektor i ten poszli po swoje żonki, przyprowadzili to my tam 3 litrów jeszcze wypiliśmy wódki. Do 2 w nocy. Ja tam się przespałem, rano wstałem, poszedłem tam do miasta, kupiłem sobie za 1000 złotych to tak garnitur, koszulę, bieliznę, spodnie, skarpetki, pantofle, krawat, wszystko za 1000 złotych kupiłem. I wtedy pojechałem do domu. No dobrze.

JK: Nie, nie, naprawdę już dziękuję, no dobra, ten kawalek.

SD: Utwór, który za chwilę usłyszycie poświęcam starym weteranom wojny, którzy walczyli na wszystkich frontach za naszą ojczyznę, bo ja wróciłem stamtąd, czy wiecie, gdzie to jest? To tam, gdzie pola są cmentarzami, a śmierć z krwi czyni chrzest. To tam, kędy krzyżamiznaczony jest łąn. I trupy zsiniałe, czarne trupy idą w tan. To tam, gdzie my zwyciężaliśmy. Gazety wam pisały o tym jak tam było. Korespondenci w autach pisali o wojnie, orderach i

gwałtach, ale że wyście widzieli na mych bandażach plamy. Wyście widzieli tą krew, która wolno spływała. Ta moja krew więcej widziała. Ta moja krew lepiej patrzyła. Ja jestem prosty, nieuczony, nie mam królewskiej korony, alem psia krew żołnierz. W oczach mam nieba błękity. W sercu żar niesamowity. Kuma śmierć biorę za kołnierz. Z rąk jej wyrywam kosę. I chwałę Polski na bagnecie niosę. Ja jestem żołnierz i nie znam się na polityce, ale trzeba bić to chwytam choćby konicę, choćby cep i grzmocę przez łeb. I naprzód walę jak bies i nie znam łez ni smutku. Chyba, że za dziewczyną, ale jak mnie coś obrzydnie to spluwam i klnę. Klnę od choler, solidnie. A potem do ataku rżnę. Chcecie wiedzieć jak tam było? Oj było, było słodko, miło, jak po cukierku. Dawnoście o tym czytali w Kurierku. Bo już ja sam nie pomnę. Wiem żeśmy szli i chmury na niebie były ogromne i byliśmy źli. A tamci stali pod wioską.

[5B, 00:05:00]

Tośmy podeszli w błocie i w słocie. Buty mi całkiem przesiąkły, nogi obrząkły, alem szedł. Zaczęli strzelać. Pochyliłem grzbiet i padłem w trawę, a tu już armaty zaczęły wrzeszczeć. Że był huk. I sratnele pękały. Że był w krwi i w błocie cały. A obok taki jeden z mojej wsi, to nie dziwno mi. Nie pierwszy on i nie ostatni. Naraz pada komenda: bagnet na broń, naprzód, hura, hura. Biegnę i ja. Wtem słyszę głos: hej pan, (nz). Patrzę który to, to tam. Lecę na niego, ale poczułem na twarzy coś ciepło. To deszcz. Deszcz. Na pewno deszcz. W tym mnie przeszedł dziwny dreszcz i na skroni krew poczułem niezakrzepłą. Trafili mnie. Trafili, psa krew zgine, ale w przód tego tam, co się pod chatą kryje bagnetem przebiję. Dopadłem go, pchnąłem jak się odwinęłem. Mocny był, ale mu trzewia wypadły i ze łba wytrysnął mózg. A potem tuż przy chaty murze runąłem w kałużę i słyszałem deszczu nieustanny plusk. Wy może myślicie, że ja bohater. Nie, ja jestem żołnierz jakich jest tysięcy 100. I jednego tylko chcę. Nie trza mi waszej pochwały. Ja chcę, żeby był ze mną naród cały. Żeby ta moja krew nie poszła na mgłę. Ja jestem żołnierz i nie znam się na polityce, ale tak jak pacierza uczyli mnie rodzice i tak mnie nauczili, że Polska jest jedna i wielka, i silna być musi jak lew, psia krew.

JK: Kiedy to... z jakiego okresu to pochodzi?

SD: No to, to może...

JK: Ale za Niemców już to było?

SD: Tak. Proszę?

JK: Za Niemców już był ten wiersz?

SD: Jego nigdzie nie było.

JK: Nie, no ale no kiedyś się pojawił, nie? Jakiś to okres musiał być kiedy on się pojawił.

Kiedy go Pan go poznał?

SD: Sama moja kompozycja.

JK: To kiedy Pan ją napisał?

SD: Proszę?

JK: Kiedy Pan go napisał?

SD: Ja go... ja tak sobie... o to, ja go nie pisałem, ja to mam w głowie i...

JK: Ale jeszcze w czasie wojny czy już później?

SD: No to, to z... tak, to już... po okresie, w czasie okupacji ruskiej tak, ale to z czasów wojny.

JK: No o to mi chodzi właśnie, ale której okupacji sowieckiej, pierwszej czy tej następnej?

SD: Tej następnej.

JK: Aha. Czyli już za demokracji jak to mówią.

SD: Tak jest.